

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (insetów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 30 fen. (tut. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wraz z pocztą 7 marek 50 fen. w Paryżu nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen. w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji
Anglii i Szwecji 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do niej
połączonych niemiecko-austriackich należy wpłacać
pocztowa. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niezwrotne będą.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. —
W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 43. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition, Invalidendank. Behren-
strasse 24 i Central-Annoucen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi w mieście Poznaniu 7 marek 50 fen., w obrębie państwa niemieckiego 9 marek 15 fen.

Miejscowi prenumerować mogą w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego przy Wilhelmowskim placu No. 15, u pp. M. Leitgebra i Sp. przy Wilhelmowskim placu No. 3, u pana Antoniego Rose, w Bazarze, u pani Pawłowskiej, Wrocławskiej ul. No. 6, u pana J. N. Leitgebra, Wodna ul. i róg Garbar No. 16, u J. Affeltowicza, Chwaliszewo. — J. K. Feckert jun., narożnik Berlińskiej i Młyńskiej ul., u pana Izidora Busch, Sapieżyńskiego placu No. 112, „Classen, Fryderykowska ul. No. 18, „S. Alexander (H. Kirsten), Św. Marcina No. 11, „A. Wuttke, Wodna ul. No. 8/9, „J. K. Nowakowskiego, Półwiejska ul. No. 2.

Po za obrotów państw wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austriackiego prenumerować można: dla Francji w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16; pułkownik Raczkowski rue du Faubourg Poissonnière 33.

Dziennik wydaje się pomiędzy 4 a 6 godziną po południu w drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) przy Wilhelmowskim placu No. 15.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego przy Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

**Z powodu święta uroczystego nastę-
pny numer Dziennika wyjdzie dopiero
we wtorek.**

POZNAŃ, 30 grudnia.

Nie ma i dzisiaj stanowczych wiadomości o wyniku odbytego onegdaj w Carogrodzie posiedzenia konferencji, widoczna więc, że telegraf nie umiał czy nie miał nie pozytywnego do zakomunikowania. Wedle ostatniej pogłoski zamierza W. Porta ostateczną decyzję co do postawionych ze strony mocarstw dla pojedynczych prowincji tureckich zadań uczynić zawisłą od uchwały mającego się zwołać tureckiego zgromadzenia narodowego. Byłoby to nowy zakres przewłaszczenia obecnego przesilenia, na co zresztą mocarstwa według wszelkiego prawdopodobieństwa w żadnym nie zgodzą się razie. W braku urzędowych wiarygodnych doniesień obiegają w sprawie ostatecznego wyniku narad carogrodzkich po dziennikach najsprzecznijšie wiadomości. Angielskie dzienniki donoszą, że na przedkonferencji wypracowano osobny projekt do reform dla Bośni, Hercegowiny i Bułgarii. Bośnia i Hercegowina mają być w jedną połączoną prowincję, Bułgaria natomiast aż do Bałkanu na dwie podzielona części, a administracja w tych prowincjach ma być uregulowana za pośrednictwem mocarstw europejskich. W Wiedniu przeważa przekonanie, że Midhad pasza nie wzdrzany się nawet przed zerwaniem z Rosją, są jednak tacy, co zapewniają, że W. Porta ustąpi w chwili ostatniej.

Mimo uspokajających zapewnień ze strony oficjalnej Pol. Cor., która zaręcza, że onegdajsza narada, odbyta w Wiedniu pod przewodnictwem cesarza, poświęconą była „bieżącym sprawom“, skutkiem czego „wszystkie obiegające z tego powodu po dziennikach alarmujące pogłoski upadają same przez się“, utrzymuje się w prasie austro-węgierskiej pogłoska, iż rada ministerialna zajmowała się kwestją mobilizacji armii austro-węgierskiej. Wszystkie dzienniki węgierskie wypowiadają przy tej okoliczności największe obawy z powodu bezzadecności austro-węgierskiej polityki zagranicznej, ostrzegają przed okupacją Bośni i dopominają się natychmiast okupacji Serbii. „Rada ministerialna powinna chwalić zajęcie Serbii — pisze Pesti Naplo; natomiast zostanie uchwaloną okupacja Bośni, przeciw czemu protestowały i protestują wszystkie stronnictwa sejmu węgierskiego, izba magnatów i wieńskie rada państwa. Cóż wart w takim stanie rzeczy cały konstytucjonalizm? Co myśli o tym wszystkim Tisza? Czyż miałby się dopominać od izby podziąłu Turcyi? Azali sądzi minister skarbu Szell, że parlament uchwali na cel ten choćby jeden grosz? W błędzie jest hr. Andrassy, mniemając, że potrafi na drodze konstytucyjnej kontynuować swą politykę zagraniczną i że Węgry zezwolą na wojnę —

przeciw której wzdyga się serce maddziarskie. Niech hr. Andrassy da pokój projektom okupacji Turcyi. My nie pójdziemy przeciw Turcyi! Jeśli wojna być musi — prowadźcie nas przeciw Rosji!“ A oficjalny Hon wola: „Albo wcale nie mobilizować lub przeciw Rosji, a zwłaszcza w takim razie, gdyby Rosja chciała obsadzić Bułgarię.“

W bliskich również z rządem zostający stosunkach Ellenör, ogłaszając znane przemówienie generała rosyjskiego Nikityna do wojska serbskiego w Białogrodzie — dodaje, że Serbia faktycznie jest dzisiaj rosyjską i że dla tego potrzeba obsadzić Białogrod i okupować Serbię, „nasze bowiem interesa nie znoszą zalania Serbii wojskami rosyjskimi.“

Wedle Norda spodziewanym jest w tych dniach w Brukseli ambasador rosyjski w Paryżu ks. Orłow, a przyjazd ten ma pozostawać w związku z projektem okupacji Bułgarii przez wojska belgijskie. Przy tej sposobności dodaje Nord, że Belgia nie mogła dla tego odrzucić zawezwania mocarstw do okupacji, gdyż zawezwanie takie nie doszło jej jeszcze w formie urzędowej. Co się zaś tyczy werbowania ochotników belgijskich dla utworzenia z nich rodzaju międzynarodowej zandarmeryi, to werbowania te mogą dotyczyć jeno ludzi wojskowych, gdyż w razie przeciwnym potrzebaby było na wywiczenie ochotników i zorganizowanie ich kilku miesięcy, a tak długo czekać nie można. — Moniteur belgijski ogłasza prawo, wedle którego armia belgijska ma wynosić w r. 1877 100,000 ludzi. Z milicyi powołanych zostanie na ćwiczenia 12,000 ludzi.

W Białogrodzie przesilenie gabinetowe zostało zalatowane w sposób bardzo radykalny. Oto dziennik urzędowy ogłasza dzisiaj rozporządzenie książęce, potwierdzające dawniejszych ministrów na dotychczasowych posadach. Dla prasy austro-węgierskiej będzie to nowym powodem do wyzywania rządu, aby zajął Serbię, wiadomo bowiem, że dymisja Risticza miała być główną treścią danego przez rząd serbski zadośćuczynienia Austrii za wyrządzenie zniewagi jej banderze.

Z Białogrodu telegrafują do Presse pod dnim 27 grudnia co następuje: „Liczba ochotników rosyjskich znajdujących się w Białogrodzie, Semendrii, Kladowie i Racyi wynosi niespełna 1400 ludzi. Ochotników niemieckich jest tam razem 130, włoskich 120, bułgarskich 300, bośniackich 800 i serbskich 420. — Zwolanie skupczyń nie nastąpi w piątek, aż nie rozstrzygnię się kwestya wojny lub pokoju. Senator Marinowicz pozostaje tymczasowo jeszcze w Petersburgu.“

Co do wypłynięcia floty angielskiej z zatoki Besiki otrzymuje Daily Telegraph z Pery telegram pod dnim 26 grudnia następującej treści: „Admirał Drummond otrzymał rozkaz wypłynięcia z flotą do Aten. Przed niejakim czasem doniósł on swemu rządowi, że ma obawę co do ambarbowania i okręty nie uważa za dość bezpieczne w obecnym ich stanowisku. Rząd odpowiedział na to, że należy mu wybrać stanowisko dla

floty w porcie Saloniki lub Aten. Po naradzeniu się z lordem Salisbury wybrał admirał, jak sądzi, port ostatni. Do zmiany tej stanowiska floty angielskiej nie należy żadnego politycznego przywygiwania znaczenia.“

Z Wersalu wreszcie donoszą pod dnim 29 b. m., że senat przyjął budżet bez obrad wedle uchwały Izby deputowanych, i że kadencja parlamentu zamknięta zostanie w dniu dzisiejszym.

*** Zebrania wyborcze odbędą się: w Po-
widzu jutro t. j. dnia 31 grudnia; w Murowan-
Goślinie 1 stycznia; w Swarzędzu, w Nakle
i w Inowrocławiu 2 stycznia; w Ujściu 3
stycznia; w Toruniu 31 grudnia.**

Mamy nadzieję, że na zebrania te licznie się wy-
borcy stawia.

*** Sejmik gospodarczy w Toruniu od-
będzie się w dniu 6, 7 i 8 lutego r. p. Bliższe wiado-
mości o tem podamy wkrótce.**

Wybory.

Z wiadomości, zażaleń i skarg, jakie z pro-
wincyi nas dochodzą, przekonywamy się, że
agitacja wyborcza najnieporadniej się prowa-
dzi. Kartki wyborcze, mimo że od tygodnia
już wyekspedowane, dotąd do rąk wyborców
nie doszły. Na wszystkie strony się o nie do-
pytują; za kartkami odbywa się istne polowanie.

I czegoż to dowodzi? Oto — że komitety
powiatowe albo nie pomianowały mężów zaufania, albo że ci ostatni nie wypełniają należy-
cie przyjętych na siebie obowiązków.

Z Mogilnickiego znów piszą do nas o kar-
tki, a przecież te, jak to już wczoraj pisaliśmy,
wysłane zostały od tygodnia pod adresem p.
Bentkowskiego z Czarnotula i ks. Panko-
wskiego z Ryszewka.

W Wągrowieckim jeszcze gorzej. Przez
śmierć śp. Włodzimierza Brezy komitet po-
wiatowy, pozbawiony przewodniczącego, dotąd
się nie ukonstytuował, a ztąd agitacja wybor-
cza nie ma tam kierującego przewodnika. Dla
czego dotąd tego nie uczyniono, nie pojmujemy.

Dziś jeszcze przechowywane jest u byłego kanclerza na-
dwornego podanie spisane przezeń przed kilku laty bie-
dnemu włóścianinowi na usilne prośby. Człowiek ten
przeżył był w sądach proces przez wszystkie instancje
i chciał wytoczyć sprawę przed rządem. Udał się do
Napoleona, który jako młody jurysta bawił podówczas
własnie u ojca. Napoleon podjął się sprawy i skreślił
włóścianinowi prośbę nie pisaną lecz rymowaną; cała
zawikłana sprawa przedstawiona była w szeregu kary-
katur. Włóścianin podał dziwną tę „instancję“ do
urzędu kanclerskiego i cóż się dzieje?... skutek naj-
pomysłniejszy! Gdyby prośba była pisana, poszłaby
była do kosza; tak zaś każdy się naśmiał, ktokolwiek
do rąk ją dostał. Oryginalne zażalenie to krążyło w
sferach najwyższych, a wszędzie pobudzało do śmiechu.
Sprawę włóścianina wytoczoną uo nowo i ściśle jej do-
chodzone; przynano włóścianinowi słusność. Dziś je-
szcze błogosławi Napoleona za skuteczne uzalenie.

— A niewątpliwie tylko żyłka szydercza i swawola
naprowadziły go na ten pomysł?

— Do czego podobnego on każdej chwili gotów.
Posiada przytem w wysokim stopniu talent aktorski i
umie go wykorzystać. Rolę swą atoli odgrywa zawsze
z powagą; nie znać po nim, że sztukami swemi innych
chce rozweselić; w rzeczy samej też jest to tylko broń
jego, za pomocą której trzyma zdala od siebie napastni-
ków swoich. Potrafi nawet wyprzeć się pozornie natury
swojej. Chodzi z spuszczoną głową, z wzdętymi ramio-
nami, zgarbiony i krokami leniwym, jakby bał się śmierci
znużony; pokaszliwa też, a przecież postać to Achillesa,
i co do ćwiczeń rycerskich nie sprosta mu nikt z ró-
wienników. On umyślnie udaje, jakoby bał się lada ko-
go i jakoby z konieczności musiał pozwalać każdemu
bawić się jego kosztem. Każdemu pochlebia, a mało
kto pozna się na pochlebstwach jego, że to ironia. Kto
zaś zdradzi się przed nim z jakiegokolwiek słabości...
bywaj zdrow!... ten już padł jego ofiarą. Parodują-
cym wysławianiem innych formalnie wychowuje w lu-
dziach próżność. Kto zasmakuje w nektarze jego po-
chlebstwo, tego nim upoi. Posiada w wysokim stopniu

I tam kartki wyborcze przesłane zostały pod
adresami obwodowych: pp. P. Libelta z Cze-
szewa, dr. Laskowskiego z Wągrowca, Kon-
stantego Dziembowskiego z Roszkowa i
N. Szumana z Tunowa; a jednak już to o
nadesłanie ich do nas się zgłaszają, już to py-
tają się nas, czy nadesłane każdemu obwodo-
wemu kartki są tylko na jego obwód, czy też
na cały powiat. Zgola w powiecie tym żadnej
jak dotąd organizacji wyborczej. Tymczasem
Niemcy tam jak na całym zresztą obszarze
Księstwa naszego prowadzą jak najenergiczniej-
szą agitację, wobec czego jakinaszę nieporadno-
ści na seryo obawiać się należy, abyśmy mimo
liczebnej przewagi naszej nie wyszli z obecnych
wyborów z smrotną klęską.

I w innych też powiatach nieszczeólnie —
a o zebraniach wyborczych, któreby wyborców
objaśniały o mających się odbyć wyborach —
prawie nie słyhać.

Na całe Księstwo dotąd odbytych lub od-
być się mających sześć czy siedm; wówczas kiedy
przy szczypcie choć dobrej woli i jakich ta-
kich chęciach odbyć się ich powinno co naj-
mniej kilkadziesiąt. Czyż mamy powtarzać i
dowodzić, jak korzystnymi byłyby i są rzeczone
zebrania? Jeśli sami nie chcemy zrozumieć ich
ważności i doniosłości, to uczmy się od na-
szych przeciwników, którzy je teraz gęsto od-
bywają i na nich sprawę wyborczą szeroko o-
mawiają.

Pisaliśmy o tem tyle już razy, że dopra-
wdy obecnie nie wiemy, jakich słów czy zaklęć
użyć, aby obojętnych poruszyć a bezczynnych
do pracy zachęcić? Czyżby hasła nasze, które
nas dotąd do pracy i energii zagrzewały, miały
utracić swój czar i siłę? Nie wierzymy temu,
bo dziś zwłaszcza, gdy starają się tysiącami
środkami narodowość naszą zgnieść, powinni-
my dać dowód, że mimo tego wszystkiego je-
steśmy i żyjemy i należnych nam praw do
życia naszego narodowego i rozwoju się doma-
gamy. — Nie wierzymy, powtarzamy, bo dziś
zwłaszcza więcej aniżeli kiedykolwiek na ka-
żdym kroku i we wszystkich chwilach życia
naszego społecznego i politycznego, a więc i
przy wyborach powinniśmy dać wymowne swia-

talent naśladowania innych i po mistrzowsku potrafi od-
dać wzięcie, przywyknienia i przewrotności osób znamie-
nitych. W towarzystwach i na zebraniach publicznych
powszechną w ten sposób budzi wesołość. Odpowiada
mówcom poprzednim z kolei jednemu po drugim, a ka-
żdego sparodyjuje. Jeden występuje z aplombem, drugi
goni za oryginalnością, inny peroruje z namaszczaniem,
inny nakoniec inaczej; dość że w obec niego każdy na
swoją sposobność staje się śmiesznym. Niech kto plusnie-
jakokolwiek niedorzecznością, a niechto brat Napoleon po-
tém dostanie się do głosu, alisci zacytuje wszystkie wy-
powiedzanie nieporozumienia jako własne wspomnienia
pamiętne lub jako orzeczenia największych powag. Na
kongregacjach konitatuowych bywają ludzie, których na-
zywają ludźmi „unius libri“, tj. którzy zacierpeli
mądrości z jednej książki. Mówcy tego rodzaju nie po-
mijają żadnej sposobności, by popisać się z swą uczono-
ścią i na poparcie wywodów swoich przytaczają w ory-
ginalnym tekście angielskim cytaty z Stuarta Milla.
Mówcy takim regularnie odpowiada Napoleon tą samą
„mądrością z katedry“ i zbija wywody ich argumentami
naspikowanymi również cytatami angielskimi z Stuarta
Milla. Uczony mówca poprzedni poczytuje sobie wtedy
za zaszczyt, że takiego ma oponenta i zdumiewa się, iż
młodzieniec ten tak obcytany i że publiczność z przy-
chylną wesołością słucha wywodów Napoleona; ale nigdy
się nie domyśla, że cytat, którym Napoleon zbija argu-
mentację jego, ani nie znajduje się u Stuarta Milla ani
nawet nie jest angielski.

— Jest to genialność na nic nie przydatna — wtrą-
ca znów księżna.

— O, Napoleonowi bardzo przydatna, bo umie jej
użyć na swą korzyść. Tak n. p. pewnego dnia nie dłu-
go po śmierci ojca, gdy łamał sobie głowę nad trudnym za-
daniem wyrównania stanu czynnego z stanem biernym
spuścizny po ojcu, nachodzi go komisarz skarbowy z od-
powiednim towarzystwem i oznajmia mu, że do tej spu-
scizny należy także załagłość podatkowa w ilości tysiąca
i kilku set złotych austriackich. Nieboszczyk ojciec
namiętnie oddawał się ogrodnictwu; sprowadzał ustawia-

Komedyanci życia.

POWIEŚĆ WĘGIERSKA

M. Jókaja.

Na mocy autoryzacji jenerałnej

przetłóżył

G. J.....

TOM I.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 294, 296 i 297.)

— Jakiego rodzaju człowiek jest właściwie ten brat
Napoleon? — zapytała księżna Rafaela, apostrofując
wprost madame Corysande. — Cóż on tu robi u nas?
— Jest sędzią miejscowym przy księciu żupanie.
— O, to wiem i ja. Ale inaczej rozumiałam za-
pytanie moje. Madame Corysande zna go tak dosko-
nałe; powinna opowiedzieć nam, co wie o nim.
— Znam go rzeczywiście doskonale, księżno. Byłam
przez lat dziesięć damą do towarzystwa ś. p. matki jego,
byłam zaufaną przyjaciółką jej w prawdziwym tego wy-
razu znaczeniu. Jestem wtajemniczona w historią domu
jego a szczególniej o Napoleonie wiem niejedno.
— A więc „Napoleon“ — to pewnie tylko prze-
zwisko?

— Ależ nie, księżno! „Napoleon“ to prawdziwe
jego imię z chrztu. Lubo u nas nie obchodzą w dzień
Wniebowzięcia Matki Boskiej urodzin wielkiego męża,
który w dzień ten zwykły odbywał przegląd wojsk na
Marsowym polu, znalazł się jednak tu i owdzie magnat

dektwo żywotności naszej a damy je, pracując gorliwie na każdym polu prac naszych organizmów, jak nie mniej zajmując się energicznie obecnymi wyborami i przeprowadzając, zwłaszcza gdy mamy liczącą przewagę nad przeciwnikami naszymi, jak największą liczbę głosów naszych. Dokażemy zaś tego z pewnością, jeśli jeszcze, nawet w tej chwili gorliwie i należycie rękę do wyborów przyłożymy.

W jaki zaś sposób praca ta nasza ma być prowadzona, nie rozstrzygniemy się obecnie, bo o tym szeroko się już rozpisywaliśmy.

A więc komitety powiatowe, mężowie zaufania i wyborcy, raz jeszcze, póki czas, gorliwie do pracy a zwycięstwo uwieczni wasze zabiegi i starania!

P. S. Na powiat krotoszyński wysłano, jak się dowiadujemy, pod adresem ks. prob. Kęgla w Krotoszynie 8000 kartek.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał sołtysom Reiterowi w Wasielewku w powiecie mogińskim, Noetzelowi w Romanowie w powiecie czarnkowskim i Luedtkemu w Frydrykowie w powiecie wyrzyskim powszechną oznakę honorową.

Cesarz i król mianował dotychczasowego pruskiego podsekretarza stanu dr. Friedberg sekretarzem stanu w urzędzie sprawiedliwości Rzeszy i nadał mu charakter rzeczywistego tajnego radcy z tytułem „ekszellenca“.

Król mianował wice prezesa najwyższego trybunału dr. Schelling podsekretarzem stanu w ministerstwie sprawiedliwości.

Rzecznik i notaryusz Jauernik w Czarńkowie przeniesiony został w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Łobżenicy z przeznaczeniem mu na mieszkanie Nakła.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Wiedeń, 27 grudnia.

(Jak galicyjski fundusz religijny w administracji rządu wiedeńskiego mimo przewyższył znaczny w dochodach przychodzi do znacznych długów. — Góra do Mahomet, czy Mahomet do góry? — Targ o skórę, a medawiedź w lesie.)

W korespondencyi wczorajszej wspominałem o galicyjskim funduszu religijnym i wspieraniu z niego duchowieństwa świętojurskiego. Z następującego tu przedstawienia rzeczy będziecie mieli dokładniejsze wyobrażenie, jak sprawa cała się ma. Galicyjski fundusz religijny pozostaje, jak podobne fundusze wszystkich innych krajów koronnych, w administracji rządowej, składa się zaś wyłącznie z dochodów rozległych dóbr i lasów i fundacji należących wyłącznie do Kościoła katolickiego. — Dochody te są stosunkowo bardzo szczupłe, bo gospodarka rządowa w dobrach i lasach jest nad wyraz nędzna. Kapituła tarnowska niejednokrotnie już czyniła starania o objęcie administracji dóbr i funduszy w swoich granicach w własne ręce; rząd jednak ani myśli wypuszczać jej z rąk swoich. Mimo nędznej gospodarki dochody wynoszą obecnie razem 413,658 zł. austr. a w niedawnych jeszcze czasach wynosiły nawet 473,362 zł. austr. Z tej kwoty rząd wypłaca na rzecz duchowieństwa rzymsko-katolickiego 325,484 zł. austr., cała reszta zaś, która niedawno wynosiła 147,878 zł. austr., dziś zaś jedynie w skutek administracji rządowej mniej wynosi, obracana jest na potrzeby duchowieństwa grecko-katolickiego, które własnego funduszu religijnego ma tylko 68 zł. austr. Ponieważ atoli ta reszta cała nie wystarcza na potrzeby duchowieństwa grecko-katolickiego, przeto rząd dopłaca z skarbu na rzecz tegoż duchowieństwa rocznie jeszcze około 498,000 zlr. Przeciwnie używaniu rzymsko-katolickiego funduszu religijnego na rzecz duchowieństwa grecko-katolickiego w zasadzie nie można nadmienić, bo ostatecznie oba obrządku stanowią jeden Kościół katolicki; ale oto, jakie jest następstwo administracji rządowej. Rząd wcale nie rozróżnia w dochodach i wydatkach obu obrządków, lecz biorąc je za jednostkę a będąc skutkiem nędznej gospodarki swój zniewolony do dopłacania pewnej kwoty na zaspokojenie potrzeb duchowieństwa grecko-katolickiego, spisuje sobie te dopłaty i tytułem długu zwała na galicyjski fundusz religijny, to znaczy, że to, co rząd z własnej winy musi dawać świętojurcom, spada jako dług na własność rzymsko-katolicką, choć ta własność nawet mimo gospodarki

rządowej wykazuje znaczną przewyżkę nad potrzeby rzymsko-katolickie. Tęgo „długu“ jest już z lat poprzednich 25 milionów. Chciał w tym przedmiocie przemówić wśród obrad budżetowych poseł ks. Ruczką, ale wstrzymał się aż do przyszłych obrad nad ustawą o uregulowaniu kongregacji. Ks. Ruczką zebrał już cały materiał, wykazujący ogromne bogactwo kościoła rzymsko-katolickiego w Galicyi, niegospodarność rządu i niesłuszną zapisywanie owych dopłat na karb długów własności rzymsko-katolickiej. Chwilowo ograniczył się na oddaniu mi tego materiału do użytku dziennikarskiego, i z niego zaczerpnąłem dane powyższe.

W sprawie zatargu Austrii z Węgrami o kwestyę handlowo-cłową i bankową toczył się między dziennikami tutejszemi a peszteńskimi spór, czy góra przyjdzie do Mahomet, czy Mahomet do góry, co znaczy: czy ministrowie tutejsi dla dalszych rokowań pojadą do Pesztu, lub czy ministrowie peszteńscy przyjadą do Wiednia. Dzienniki tutejsze może będą trzymowały i po części już trzymują zwycięstwo, bo oto w chwili, gdy to piszę, ministrowie peszteńscy pp. Tisza i Szell przybywają do Wiednia. Tryumf jednak w tym razie może okazać się złudnym, bo wedle moich informacji sprawa bankowa ma się rozstrzygnąć dopiero w pierwszej połowie przyszłego miesiąca, a ministrowie węgierscy, jak pisał sam telegram donoszący o ich wyjeździe, przybywają tu tylko dla naradzenia się w kwestyach polityki zagranicznej. Zresztą polemika na temat, czy ministrowie tutejsi mają jechać do Pesztu, czy peszteńscy mają przybyć tutaj dla sprawy bankowej, jest po prostu bez sensu; boć rzecz główna, co urządzić a nie gdzie urządzić. Świadczy jednak ta polemika o wielkiem w obu obozach rozdrażnieniu. W Peszcie nadto odbyło się wczoraj zebranie ludowe, na którym uchwalono rezolucję, oświadczającą się za utworzeniem w Węgier osobnego terytorium celnego i osobnego banku narodowego. Nie pierwsza to w tym duchu demonstracja, ale na bieg rokowań załedwiej pewnie wpłynie.

Wiadomości z Carogrodu, dotychczas tak pokojowe, dopóki chodziło o porozumienie się mocarstw na naradach wstępnych przed konferencyą, nagle zaczynają zabarwiać się wojowniczo, gdy chodzi o akces Polacy do tego, na co zgodzili się reprezentanci mocarstw. Porta głównie podobno myśli oprzeć się okupacyi Bułgarii przez wojska belgijskie i dać odpowiedź choć nie stanowczo odmowną, przynajmniej jednak wymijającą. Tęgo wszystkim mocarstwom jest jakoby za wiele i groźną zerwaniem stosunków dyplomatycznych od a do z — co pociągnęłoby za sobą egzekucyę uchwał mocarstw przez Rosy! Trudno jakoś pogodzić te wieści z faktycznym stanem rzeczy, bo przedewszystkiem Belgia wcale jeszcze nie przystała na objęcie funkcji żandarma europejskiego recte rosyjskiego przeciw Turcyi i bardzo mało zdradza ochoty po temu. Jeśliby jednak rzeczywiście przyjąć miało do opuszczenia Carogrodu przez dyplomacyę europejską a więc do egzekucyi rosyjskiej, w takim razie nie tylko próżne jaskczyki Mikołaja Mikołajewicza, lecz i choroba jego (tyfus) mogłoby stanowić jeszcze pewną przeszkodę.

Genewa, 26 grudnia.

(Adres polskich wychodźców do konferencyi w Carogrodzie).

(sk.) Kiedy na kurytarzach więziennych nieczyli jaki ruch powstaje, zabrzękną klucze i rygle zaskrzypią we drzwiach tej lub owej celi, natychmiast zwykłe silnie zaczynać bić serca w piersiach więźniów i każdy z nich prawie, zarzucawszy co rychlej odzienię na siebie, aby być gotowym, gdyby go zawołano, przystępuje do drzwi, trwoniąc wysłuchując, a jak błyskawicą złudnym blaskiem oświecająca przelatuje mu przez myśl pełne niespokojnej nadziei przypuszczenie: może do mnie idą, by na wolność wypuścić... Dziwnaż, że czegoś podobnego świadkamiśmy dziś w Europie, tem wielkiem, starodawnym narodów więzieniu? Dziwnaż, że każdy z trzymanych w niewoli, a w piersiach rwały pochop do pełnego, niezawisłego życia czujących narodów, w obec zawiątań i hałasów wojennych — do których pewna część kluczników, czających na spuściznę po jednym ze swoich towarzyszy, niebezpiecznie przemieszła dziwnie wprawdzie w jej ustach brzmienie, ale tym mniej święte hasło swobody — porusza się, wypatruje, słucha, czeka, w najgłębszych sercach tajemniczych karmięc ożywiających nadzieję: może i dla mnie godzina odrodzenia wybiła i wschodzi niezawisłości jutrzeńska?...

Biorąc rzeczy powierzchownie, można by ośmieszyć to bezzilne potracanie i brząkanie kajdanami we wnętrzu dobrze okratowanych, umiejętnie zamkniętych i pilnie strzeżonych cel więzienia; można by w niem dopatrzeć się braku energii do działania dosadniejszego, pomówić je o słamczarność, tchórzostwo i t. p., jak to nawet już i miejsce miało. Wnikawszy jednak w rzecz głębiej, okaza się i kajdany dla więźnia nie lada orężem, zwłaszcza kiedy użyte inną broni przyprzywiby go mogło o nieobrachowane straty a i dostania jej wszelka

— Co!... miałaby być dopuścić się rabunku na publicznej drodze? — zapytała księżna z przerażeniem.

— Broń Boże! — Zadrwił sobie z komisarza. Podróżny był jego dzierżawcą, z którym porozumiał się był listownie. Po zgrabowaniu podróznego zbliżył się do komisarza, który stał jakby w osłupieniu. — Ot mamy pieniądze z piekła! Zdać się, że to wystarczy na spłacenie zaległości skarbowej. A co będzie, podzielimy się, bośmy przecież w spółce. Cóż pan tak stoisz jakby z kamienia; nie bój się pan, ja pana nie zdradzę! — Ale urzędnik wziął nogi na ramie i jak się puścił, tak nie zatrzymał się aż w domu. W urzędzie zreferował, że zaległości ściąganie nie można, i był odąd nader grzeczny dla Napoleona, obawiając się, aby lekkomyślny panicz nie zdradził go; dotychczas bowiem przekonany, że Napoleon dopuścił się rozbójstwa za jego przyzwoleniem.

— Za pozwoleniem, madame Corysande, czy prawda, że brat Napoleon zwykł dużo przegrywać?

— Ależ nie prawda, księżno! Nie tknie się karty; wyścigowców także nigdy nie trzymał.

— A jednak słyszałam, że przegrywał nieraz znaczne stawki.

Na te słowa zarumieniła się madame Corysande koniecznie nosa. Nie wiele brakło, żeby się rozgniewała i przestała opowiadać.

Księżna jednak umiała temu zapobiedz, rozśmiała się na głos i dla udobruchania pochwyciła jej dłoń w obie dłonie własne. Skutkiem czego wypogodziło się i oblicze madame Corysande.

— No, opowiem jeszcze i to. Bo ja wiem, o czém księżna pragnęłaby usłyszeć. Nie lubię sobie przypominać tego, ale skoro księżna życzy, niechże i tak będzie!... Otóż gdy Napoleonowi matka także umiała, ja, nie mając już co robić w jego domu, prosiłam go, aby mnie polecił którejś z rodzin magnackich jako damę do towarzysztwa. Jak wszystko, tak i prośbę moją w żart obrócił i radził mi, żebym poczekała, aż sam się podstarzeje, wtedy ożeniłby się ze mną. Odpowiedziałam mu, że za mąż wychodzić nie myślę, a tym mniej czekać, aż się

mu odjęta możność. Pobrękując niemi w porę tak np. dogodną jak dzisiejsza, on daje znać, iż czuje i nie zapomina, że je dźwiga na nogach, i pobręk tę niewinny, nie mogący być karany, lecz wymowny i donośny mniej może miłym jest dla uszu strażników jak szczęk i wrzawa otwartego rokosa, który im podał tylko pobudkę do okropniejszych, niż istniejące, uciemiężeń i kaźni. Powiedziałem „może“, powinienem był powiedzieć: w dzisiejszych okolicznościach „niezawodnie“ mniej miły. Tym panom z ludzkich, szlachetnych uczuć nie się nie zostało; chęć utrzymania się na swoich wygodnych stanowiskach jest jedynym wszystkich ich zabiegów celem. Siła, którą posiadają, daje im wprawdzie wielką tego ręką, ale nie tyle zupełną, ileby pragnęli, bo mimo ich woli słusność i sprawiedliwość mają znaczenie u ludzi, wywierając wpływ na umysły; jedyną sympatyę świata tym, którzy i drogami chodzą, a podkopują i walą z czasem potęgę tych, którzy ciągle je omijając doszli do znaczenia. W obec tego wypadło coś konieczniej zrobić dla pozyskania tej sympatyj i nadania sobie pozoru szermierzy słusności i sprawiedliwości, które tak długo bezkarnie deptano. Bieg wypadków nadarzył sposobność znakomitą: można nie tylko rozszerzyć władzę, powiększyć wpływy ale i ustalić stanowisko, gładząc fang zbawców — oswojonych i zacieraając dawniejszych ohydnych postępków pamięć. Ztąd to dni nasze przedstawiają nam jedynie w swym rodzaju widowisko, które historyk będzie musiał kiedyś nazwać wyprawą wilków, podjętą dla zbawienia owiec... Co gdy tak jest, czyż owo pobrękiwanie kajdan więźniów więzionych i ugniatanych przez rzekomych zbawców nie zdiera ostatnim maski z oblicza w chwili, w którejby ją chcieli tak silnie mieć do twarzy przyszłości, iżby nikt z widzów nie domyślał się, iż niczem innym nie jest jak maską? Przypuszczając nawet, że zresztą jest wielce prawdopodobnem, że w obecnym wypadku między głównymi aktorami komedyi oswojonych a głównymi jej widzami istnieje kompromis tego rodzaju, iż i ostatni tak samo są komedyantami jak pierwsi, to i wtedy ruch więźniów nie będzie daremny, bo oświeci tych przynajmniej widzów, którzy komedyi nie grają a o których więźniom najbardziej chodzić powinno, i w samej rzeczy chodzi.

My Polacy, jedni z najgłośniejszych więźniów europejskiej turmy, możemy sobie oddać sprawiedliwość, — żeśmy wiedzeni instynktem czy rozumem, na dawniejszych doświadczeniach wystraszonym, w porę i zupełnie odpowiednio okolicznościom jeśli się naszego więziennego oręża, to jest pobrękiwania naszymi okowami. Jawiliśmy się, mówiąc utartem nieco ale rzecz dosadnie charakteryzującym porównaniem, jak duch Banka na uczcie, którą klucznicy nasi gwozi pozyskania fangy szermierzy słusności i sprawiedliwości wyprawić sobie postanowili. Do zjawień zaś, któreśmyśmy choć i nie wywołali rumieńca wstydu na oblicza tych, którzy z tem uciuciem od dawna już nie do czynienia nie mają, niemniej jednak „żenowaliśmy“ ich niemi, psując niezamocną przy uciecie radość, przybywa nowe, dosadniejszą nieco poprzednim nie ustępujące. Jeśli nie mylnie wiadomości, które mnie o tem doszły, to wychodźstwo polskie w Londynie przebywające podało inicjatywę do tego kroku; tu w Szwajcaryi zaś mieszkający Polacy, którzy w mieście byłego a czynnego prezesa wybrali sobie następcę w osobie p. Michalskiego, pod tegoż przewodnictwem przylączyli się doń postanowili. Krok ten polega na wysłaniu adresu do konferencyi carogrodzkiej. Ma on być przypominieć, że te same bezprawia, okrucieństwa, uciemiężenia, kaźnie, dla których ostatecznego usunięcia i uciemiężenia na przyszłość w Bułgarii, Bośni i Hercegowinie wysocy przedstawiciele mocarstw europejskich się zebrałi, w daleko wyższym stopniu ugniatają narodowość polską, zostającą pod panowaniem tych właśnie, co najgłośniejsi się domagają usunięcia takowych w Turcyi rzekomo w imieniu ludzkości, swobody narodów i postępu; ma się jej dalej zapytać, — ażali w témże imieniu ludzkości, — swobody narodów i postępu nie wypadłoby czegoś zrobić dla uchronienia Polski od losu, — którego by jej nawet okrwawione i opalone prowincje tureckie pozazdrościć nie mogły. Taką ma być treść tego adresu, wysłanego już zapewne z Zurychu do Carogrodu, dokąd i londyńskich wychodźców adres niezawodnie już przybył. Jakkolwiek nikt tu sobie nie z tego kroku nie rękuję, widząc doskonale, że od dzisiejszych przedstawicieli mocarstw europejskich, jako od tych, którzy w gwałtach na Polskę dokonanych bezpośrednio lub pośrednio brali udział, niczego spodziewać się nie można, niemniej przeto nie podobna mu odmówić tego przynajmniej, że się polityce przez naród polski w sprawie wschodniej inaugurowanej w niczem nie sprzeciwia, owszem jak najzupełniej z nią jest zgodnym — a co ważniejsza — w każdym razie rozsądniejszym i odpowiedniejszym, jak pewne oratorskie objawy w Londynie i niefortunny, rzekomo demonstracyjny a do niczego nie prowadzący zamysł założenia wojskowej jakiejś szkoły w Zurychu. Zamieszkali w Genewie Polacy wychodźcy na zapytanie doszli ich z

podstarzeje. Jest w komitacie stare znaczne panisko, drugi wiceupan Kadartai. Człowiek ten, bliski krewny Napoleona, doznał od niego niejednej psoty. Pewnego razu wymyślił coś, żeby mu się ołpacił. Przyszło do zakładu. Brat Napoleon przyrzekł jako stawkę ostatnią spuściznę po matce, najcenniejszą klejnot, bo o stawkę pieniędzy, jak mówił, zakładać się nie może, nie mając pieniędzy. Przegrał zakład. Z łzami w oczach przyrzekł, że szczęśliwemu wujowi „grzywającemu“ przysięł jutro ostatni swój skarb oddzielić po matce; prosił tylko, aby wuj miał go w należytym poszanowaniu, jak na to zasługuje. Rozczuliło się stare panisko i chciał zwolnić Napoleona z zakładu; ale gdy Napoleon żądą miarą przystała na to nie chciał, pan Kadartai poprzyściął, że wiernym będzie stróżem wygranego skarbu. — Nazajutrz Napoleon wpakował mnie do powozu i odesłał do pana Kadartai wraz z listem tej treści:

„Kochanemu wujuszkowi przesyłam ostatni mój klejnot, spuściznę, która mi pozostała po matce, madame Corysande, cenniejszą nad diamenty i perły. Proszę tedy mieć ją w poszanowaniu, jak na to zasługuje.“ Stary pan Kadartai przyjął mię bardzo uprzejmie, i znalazłam się w miłym, rokoszującym gronie familijnem. Znacznie później dopiero, gdy historia doszła także uszu księcia pana, dowiedziałam się, jako brat Napoleon przegrał mię w zakładzie. Niedługo potem spotkał mnie zaszczyt wokracy przez księcia pana. Wydarzenie to charakteryzuje tak Napoleona jak i dostojnego ojca księżnej. Brat Napoleon mógł być polecić mię do prostu wiceupanowi albo księciu panu; niewątpliwie też pragnął tylko dobra mojego; ale co dla mnie uczynił, chciał uczynić w sposób taki, żebym mimo wszystkiego gniewała się nań. Książę pan zaś nie mógł pozwolić, by skutkiem żartu Napoleona sytuacja damy stawała w świetle humorystycznym i powołał mię tutaj, gdzie chyba tylko nudzę księżną.

— I owszem; czyż n. p. i w tej chwili nie bawimy się wyborami? Ja tak chętnie wzbogacam moją znajomość świata i ludzi, a madame Corysande jest prawdziwym magazynem dat, słających do tego celu. Roman-

Zurychu telegramem jednomyślną na powyższy adres przesłali zgodę z tem zastrzeżeniem, aby przez obranego prezesa w imieniu wychodźców w Szwajcaryi przebywających do Carogrodu był wysłany.

Pozwólcie na zakończenie listu, który będzie ostatnim w tym roku wam i czytelnikom waszym żłoczy najserdeczniejsze życzenia na zbliżający się rok nowy, który oby bliżej nas powiódł do wspólnego wszystkim Polakom celu niż ubiegły.

Sprawa wschodnia.

O wyniku obrad przedkonferencyi, pisze korespondent carogrodzki do P. O. R., obiega mnóstwo pogłoszek, które atoli są niczem innym, jak mniej więcej udanymi kombinacyami. Jedno tylko jest pewne i to, że właściwy program konferencyjny odpowiada zapatrywaniom Rosyi i dopuszcza w zasadzie możliwość okupacyi. Moje informacje, jakie otrzymałem co do ewentualności okupacyi, pozwalają mi powiedzieć mniej więcej na pewno, że w tym razie będzie chodziło o potrątną okupacyę t. j. taką, w której ważną udział trzy mocarstwa. Z nieminiejszą pewnością da się powiedzieć, że Turcyja zdecydowaną jest odrzucić stanowczo program konferencyjny co do którego należycie jest już poinformowaną. Na Porcie powtarzają każdemu, co chce słuchać, że przyjęcie programu jest w obec panującego między ludnością usposobienia wprost niemożliwe. Mianowanie Midhada paszy w wezyrem uważane tu jest tylko za dowód, że Turcyja zamysła oprzeć się stanowczo uchwałom dyplomacyi. Dzienniki tureckie zwłaszcza oficjalny Wakit mówią o tem otwarcie.

Wedle doniesień z Odessy, obóz rosyjski w Kisziniewie stał się teatrem niezwykłych wydarzeń. Nazajutrz po przyjeździe swym do głównej kwatery napisał wódz naczelny Mikołaj Mikołajewicz do cara: „Z taką armią, jaką tutaj skoncentrowano, nie podobna przecie prowadzić wojny.“ Jeśli stan armii rosyjskiej i bez tego mógł wzbudzać żywe obawy, to z odwołaniem ochotników rosyjskich z Serbii i rozdzielaniem ich między pułki przeznaczone do wojny z Turcyją woszczono w szeregi armii prawdziwą demoralizacyę. Ochotnicy opowiadają dziwi o waleczności i postrachu, jaki wzbudza żołnierz turecki, a prztem mówią, że Serbowie nie zasługują wcale na sympatyę i skargą się na nędzę, jaka panuje w ziemiach pod berłem tureckim, nędzę wykluczającą wszelką nadzieję zdobycy. Tak tedy z dniem każdym niknie w szeregach rosyjskich ochota do wojny. Przed dwoma godzinami rozkazano dwóm batalionom, by wyruszyli ku Prutowi. Bataliony te odmówiły posłuszeństwa. W. książe wysłał swego adjutanta, aby przyprowadził zbuntowanych żołdaków do posłuszeństwa. Adjutanta znieważono, zdarto z niego epolety i poczęstowano razami. W tym stanie powrócił do w. księcia. W obec panującego w armii ducha nie miano odwagi wymierzyć na żołnierzach, co się dopuścili tak ciężkiego przewinienia — doraźnej niesprawiedliwości. Niedogodne drogi w południowej Rosyi utrudniają niesłychanie zaprowiantowanie wojska, skutkiem czego głód w obozie dziś już jest zwyczajnym gościem.

Z wiarogodnego źródła otrzymuje Gazeta Nar. wiadomość o stanie armii południowej rosyjskiej. Po większej części żołnierze biwakowali pod gołym niebem. Zaopatrywanie w żywność jest bardzo niedostateczne, tak iż żołnierze cierpią ciągle głód. Choroby się wzmagały, szpitale przepelnione, a w Kisziniewie samemu umiera po 500 do 600 ludzi. Zniechęcenie jest wielkie i najmniejszej wiary nie ma w pomyślności kampanii. W ostatnich dniach na łeb i szyję zaczęto stawiać b. raki, a gdy w Besarabii nie ma lasów, więc w wielu wsi wypędzono włóścian z chat i takowe rozbierają, a materiał zwożą na baraki. W koloniach niemieckich, gdzie z braku drzewa stawiano domy z tłuconej, surowej cegły, a kryto blachą, pozrywano dachy blaszane, aby z nich porobić baraki dla żołnierzy. Wszystkie sterty w polu komisyje rządowe wzięły w posiadanie; poobwiązywano je sznurkami i popieczetowano je rządowymi pieczęciami, aby właściciele nie śmieli ich ruszyć. Tak zabezpieczono sobie żywność dla wojska.

Ciężka choroba naczelnego wodza południowej armii i jej stan smutny wpływają i na ostudzenie gorączki wojennej w Petersburgu, podczas gdy dawniej głoszone, iż Turcyi postawiono plan pacyfikacyjny w takiej formie, iż tylko tak lub nie odpowiedzieć może. Teraz telegrafują z Petersburga, iż co do warunków, w planie pacyfikacyjnym zawartych, Turcyja może się jeszcze targować, to jest, iż te warunki nie są niezmiennie.

Z Gałacz piszą pod dnem 21 bm.: Czynność gorączkowa, jaką rowinał w czasach ostatnich bułgarski komitet centralny w Bukareszcie, jest tego rodzaju, że zwraca na siebie ogólną uwagę. Odkąd Karawlow do-

sów pisanych, zmyślanych, czytać nie lubię, ale romansu, wziętego zywem z rzeczywistości, słucham z prawdziwą przyjemnością. Do niejednego dorabiam sobie w myśli ciąg dalszy; wyobrażam sobie, co dalej z tego będzie. Zauważyła madame Corysande, że ojciec nie mógł dozwolić, by następstwa żartu Napoleona odbijały się na osobie trzeciej i że starał się naprawić skutki. Cóż madame sądzi, w jakim stosunku pozostaje Napoleon do ojca swojego?

— Stosunek to dwojaki, księżno! Raz książę pan zakupił dobra Zarkanych w komitacie, gdy szły na sprzedaż, i przejął obowiązek spłacenia długów z ceny kupna. Było to zadanie bardzo zawile...

— No, a potem? należała księżna niecierpliwie.

Madame Corysande nie znalazła się w ambarasie.

Nadto książę pan jest żupanem w komitacie. Brat Napoleon zaś jest sędzią. Zachodzi więc urzędowy także stosunek między obu panami, który atoli pewnie niedługo już potrwa.

— A dla czego?

— Bo brat Napoleon nie zda się na sędziego. Nadużywa spraw urzędowych do płatania figli i więcej zajęty wyszydzeniem i ubawianiem swoich towarzyszy w urzędzie, niż pomocą w załatwianiu spraw. Powiada, że gdyby nie było sędziów na świecie, nie byłoby i procesów. Wielkim nadto błędem jego jest, że względem przełożonych nie bierze się bynajmniej z tą dewocją, która właściwie stanowi podstawę porządku społecznego; co więcej, nairrawa się nawet z instytucyą państwową.

Tu madame Corysande musiała popić wody; nie wiadomo, dla czego, czy, że już w gardle jej wyschło, czy też, że zanosiło się na długie jeszcze opowiadanie. Księżna słuchała z natężoną uwagą; Liwia zaś siedziała, jakby jej nie było.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

znał z swoimi planami zmierzającymi do doprowadzenia do skutku unii serbsko-bułgarskiej zupełnego niepowodzenia, skutkiem czego też postradał dawne znaczenie, wysunął się na pierwszy plan niejaki Stambolow, który na wielką skalę rozwijał czynność agitatorską. Zorganizował on naprzód korpus emisariuszów, uwijających się bezustannie między Tulczą, Ruszczukiem a Bukaresztem. Główna atoli czynność Stambolowa zdaje się koncentrować przedewszystkiem na zorganizowaniu kilku mniejszych oddziałów ochotniczych w Rumunii. Materiału ku temu dostarczają mu powracający z Serbii Bułgarowie, którzy znajdują się, mówiąc nawiasem, w rozpaczyliwym rzeczywistym położeniu. Stambolow obiecuje sobie, że z Nowym Rokiem zorganizuje i uzbroi 2800 ludzi. — O ile się zdaje, przygotowane on wycieczki przeciw Dobruży. Ci, co znają bliżej tego agitatora, utrzymują, że jest to człowiek bardzo zrzeczny i przedsiębiorczy i że nie długo już złoży próby swojego talentu organizatorskiego. Uderzył tu bardzo p. Jonina, brata konsula jeneralnego rosyjskiego w Dubrowniku a agenta dyplomatycznego dla Czarnogóry. Znosił się on bezustannie z tak zwanymi Młodobułgarami, uchodzącymi za uprzywilejowanych rzeczników bułgarskiej idei narodowościowej i marzącymi o królestwie bułgarskiem. Mówią, że Jonin młodszy — działa z polecenia i ramienia Stambolowa.

Prawie cała armia rumuńska skoncentrowana jest już nad Dunajem. Od dni kilku ustawiają działa pod Kalafatem, Giurgewem i Krajową. Armia jest na zupełnej stopie wojennej. Arystokratyczne damy bułgarskie organizują stowarzyszenie dam dla pielęgnowania rannych.

Ludwik Koszut wystósował nowy list programowy do Ernesta Simonyego, przywódcy skrajnej lewicy węgierskiej. — Z listu tego przytaczamy następujące ustępy:

„Sprawa wschodnia jest sprawą europejską. Nie ma w Europie państwa, któreby nie czuło, że z odmiannymi tej sprawy są mniej lub więcej, bezpośrednio lub pośrednio własne jego interesa związane.

Dla czegoż ta sprawa jest tak ważna?

Jakim sposobem i odkąd sprawa wschodnia stała się sprawą europejską?

Tym sposobem i od tego czasu, jak potęga rosyjska w skutkach obrabiania Turcji i rzezi Polski urosła do rozmiarów, które dla wolności Europy niebezpiecznymi się stały.

W polityce świata nie sympatya stanowi, ale interes, i jeżeli od długiego czasu w polityce równowagi europejskiej w dogmat się zamieniło zachowanie Turcji, a „in foro conscientiae“ (w sumieniu) dogmatem też pozostało, pochodzi to nie z zachowania się Europy w Turkach, ale ze zgromy w obec wzmaganą się przewagę rosyjskiej. I to z całą słusnością.

Sprawa wschodnia jest kwestją potęgi rosyjskiej. Oto rdzeń sprawy ze stanowiska interesu europejskiego. Polityka, na tym fakcie nie opierająca się, albo innych, albo siebie tumani.

Sprawa wschodnia jest kwestją potęgi rosyjskiej. Zatrzyście to pietro sprawy wschodniej, a tym samym natychmiast przestanie być europejską. Spadnie wtedy do poziomu sprawy czysto wewnętrznej, której odmiany mogą ludzie oceniać według natchnienia swych zasad, według uczuć swoich popędu i przyjmować je z sympatją lub antypatją, która jednak ani jednemu państwu europejskiemu słu nie zakłada. Czy się wtedy Porcie uda ludy swoje rozmaitego szczepu i wyznania tak między sobą, jak ze zwierciadłem jej pogodzić, a mniejsza o to, czy na przeciwstawie równoprawności, urządzeniami konstytucyjnymi zapewnionego, czyli też unii personalnej, albo też prostego federalizmu; albo czy się to jej nie uda i czy wtedy ludy te na gruzach jej panowania potworzą państwa według swoich właściwości narodowych; — to wszystko już wtedy nie będzie zagrażało pokojowi i wolności Europy, z tego nikt już sprawy europejskiej zrobić nie zechce.

Dopóki jednak pietro potęgi rosyjskiej sytuacja sprawy wschodniej cechować będzie, dopoty też wszelkie zamach na całość Turcji, albo ku okrojeniu jej zwierzchnictwa, zawsze będzie zagrażał pokojowi Europy, albowiem wszelkie rozmożenie się przewagi rosyjskiej w Europie, to nowy dalszy krok ku zniszczeniu się przepowiedni napoleońskiej: „Europa będzie kozacką.“

Prawią o humanizmie. Mój Boże! I które to jest w Europie państwo chrześcijańskie, któreby bez wszelkich skrupułów nie było zaparło się uczuć ludzkości, nie tylko wtedy, gdy w tym interes swój upatrywało, ale częstokroć dla prostej miłości! Jak gorzkie doświadczenia gorączkowo uderzają mnie, Węgrowi, do móżgu na ten sam wyraz! I jak okrutne przykłady mógłbym zginać przytoczyć — cały ów długi szereg okropieństw dziejowych, aż do szalonych brutalności komunij (paryzkiej), i do niepołamanej wściekłości, z którą to szaleństwo w odwet ścigało! — I pytam: Któż to, gdzie i kiedy z podeptania ludzkości, którego tyle śladów okropnych świat nosi, robił sprawę europejską?

Wszelako tyle jest pewni, że niepodobna, aby oburzenie nie miotado pierś człowieka, widząc, że osłona humanizmu plany swoje niebezpieczne pokrywa to właściwe państwo, które od Wisły do cieśniny Berynga, od Czarnego morza po biegun lodowaty, deptanie. A ludzkości tak wysoko wzniosło kolos swęj potęgi i ciągle wznosi z wytrwałością tak systematyczną, z srogością tak nieubłaganą i na rozmiar tak okropny, że naprosto za czemś podobnym w dziejach się oglądamy.

Nie o humanizm tu chodzi, ale o przewagę rosyjską. Humanizm jest tu tylko piaskiem, rzucanym w oczy światu, aby tego nie dostrzegł.

I prawia o wolności, o autonomii. A wszakżeż rzeczy tak stoją, iż dopóki potęga rosyjska zmora ciężką może na Europie południowo-wschodniej, dopoty chrześcijańskie ludy Turcji ani kiedykolwiek do trwałego z nią pojednania ani do wolności i niezawisłości dojść nie potrafią. Mogą tylko być narzędziami polityki rosyjskiej. Narzędziami, to zmuszonymi, to dobrowolnymi, ale zawsze posłusznymi.

Kto ma opiekuna, ma także i pana. Nie dla tego, aby Serbowie nie woleli być wolnymi, jak wazalami rosyjskiej dyktatury, ale rosyjskiemu uciskowi nie mogą się sprzeciwić. Oto fatalne jarzmo położenia. Z Petersburga zasypano oczy Europy pyłem ustnych zapewnien, że car wstrzymuje księcia Miana od boju, ale urzędowi agenci rosyjscy tymczasem podsycali chęć do wojny, zapalając rozgorzałe namiętności Serbów obietnicą zdobycia Bośni, marzeniami o „wielkosersbskim“ państwie, a pieniądze rosyjskie płynęły do Serbii. Rosyjski generał został naczelnym wodzem armii serbskiej, oficerowie rosyjscy, nawet w czynnej służbie zostający i umyślnie w tym celu urlopowani, tudzież żołnierze rosyjscy tłumnie ciągnęli do Serbii, pod maską Serbii Rosya wiodła wojnę z Turcją, aby tym sposobem mieć pozor do prowadzenia dalszej wojny po odrzuceniu maski.

Złudzony wielkimi słowy wolności (która tak świetnie w Rosyi zakwitła!) lud serbski nie pojął, że Rosya nie za sprawę wolności ale raczej w interesie przewagi

rosyjskiej broń podnosi, walczy i ginie. I cóż się stało z wolnej Serbii? Wisi bezwładna tam u haczka polityki rosyjskiej, stała się jej wazalem, patrol rosyjski utrzymują „porządek“ w Białogrodzie! To podniosło i pouczające są rzeczy.

Spojrzyjmy na Rumunię. Nie starczy miejsca, aby robić wypisy z jej dziejów, którychby dyplomaci uczyć się powinni. Mogliby się z nich dowiedzieć, co to znaczy, jeżeli Rosya chce gwarantować „autonomiczne reformy“ za pomocą okupacji. Tyle tylko chcę przypomnieć, że od czasu, gdy między Mirceą i Bajazetem ze strony Wołoszczyzny, a między Bogdanem i Selmem i. ze strony Moldawii zawartą została kapitulacya, Porta zawsze poważała wolność i autonomię Rumunii, mimo to — że z niesłychaną wolnomyślnością ona, potężna, ona, pani w prowincjach swych wazalów zrzekała się własnej religii i prawa posiadania własności ziemskiej Turkom. — Turcy nigdy nie złamała przysięgi. Nigdy! Rumunia była wolna, a za wszystkie okrucenia tej wolności, za wszystkie cierpienia swoje (a ileż ona wycierpiała!) może podziękować wnieśli się Rosyi. Każdy patryota rumuński wie, że w razie otoczenia Rumunii — tej wyspy wśród oceanu słowiańskiego — potęgą rosyjską ojczyzna jego zgynie jak łania wśród pierścieni ścisniętych węża „Boa constrictor.“ Wie o tem każdy Wołoch, a Europa posiada wolność, która gwarantuje neutralność Rumunii.

A przecież Rumunia była drogą, po której Rosya w masce Serbii wiodła wojnę z Turcją i będzie podstawą operacji wojennych Rosyi przeciw Turcji, tak jak była nią w r. 1848 naprzeciw Węgrom. Rząd rumuński zakładał mocarstwa gwarancyjne ze złożonymi rękoma o ochronę neutralności Rumunii, ale Moskale to zrzęcnicy politycy, dobry upatrzyli czas do podniesienia kwestyi wschodniej na nowo.

Anglia jest potęgą; umie ona bronić Stambułu i flagę rosyjską zdmuchnąć z morza, ale to nie potęga lądowa. Sama nie może wysłać statystycznego wojska do Wołoszczyzny. Francya jest zgniciona, podnosi się dopiero ale jeszcze osłabiona. Gdyby nie to, Rosya nie osmieliłaby się na to, na co się odważyła.

Rząd niemiecki ma dla całego świata słowa przyjazne, ale polityka jego zależy na tem, aby przeciw Rosyi nikt Turcy nie wspomagał, aby wojna została zlokalizowaną. Jeżeli się to uda, dobrze się usłuży Rosyi, która sobie, burząc pokój wewnętrzny, dobrze przygotowała teren tak samo, jak przygotuje sobie w przyszłości teren u nas i w Austrii. Gdzież szukać klucza do tej polityki księcia Bismarcka? Boi się drażnić Rosyę, aby jej kiedyś nie przyszło na myśl podać rękę do zemsty.

Szczęśliwe Włochy (które zasłużyły przez wiekową cierpliwość na szczęście), które przegrana bitwą zdobywały prowincje, cychają na promyk nowy, do rozjaśnienia swęj gwiazdy.

W doradcach Austrii zawsze przestrasza zły duch tradycyjnego „divide“ a gdzie go nie ma, tam przeważa zawsze polityka chwiejności. Węgry zaś są prowincją, nie państwem, nie mogą prowadzić samoistnej, węgierskiej polityki. Ugodzili się aż do skonu.

W Petersburgu wszystko to obliczono dobrze, zanim „miłośnik pokoju“ car Aleksander stał się tak rezolutnie „wojowniczym“. Dla Rumunii skończy się ta sprawa cała na tem, że „wolna“ Rumunia z gwarantowaną neutralnością musi nadal wisić u wdki rosyjskiej, tak samo jak zbyt często dotychczas. Dzienniki donoszą już o przymierzu, w skutek którego staje się ona sprzymierzeńcem Rosyi, jako o fakcie. Jeżeli nim dotąd nie jest, będzie nim z pewnością. Cóż jej pozostaje? Maż sama oprzeć się presji rosyjskiej? Maż wystąpić nieprzyjaźnie naprzeciw temu, w obec którego mocarstwa lądowe europejskie są powolnym barankiem. Sytuacja rwie go wraz z sobą.

Oto filozofemat kwestyi wschodniej.

Zwracając się następnie do Węgrów, — powiada autor:

My nie lękamy się wolności, ale obawiamy się dla naszej ojczyzny wzrostu potęgi moskiewskiej. Czego my Węgry się lękamy, jest to, że gdy całość Turcji się rozprzeże, niezawisłość się jej zagrzebie, nim niebezpieczeństwo minie, że to rozprzeżenie i zagrzebanie spowodowane przez Rosyę, przez Rosyę też wyzyskane będzie, że w takim razie rezultatem nie będzie: iż na ruinach państwa tureckiego wolne, niepodległe ludy powstaną, od których dla naszej wolności i niepodległości nic się obawiać nie potrzebujemy, ale wyniknie to, że potęga moskiewska, bądź to w drodze zdobywczej, bądź to — co na jedno wychodzi, a nawet jest rzeczą niebezpieczniejszą — przez ukazanie widma „wielkości narodowej“, zawisłej przez pokrewieństwo szczepowe od Rosyi, wszystkie owe ludy zaprzęgały w swe jarzmo i żelaznymi obręcz swego dyktatorskiego wpływu, ciemiężyłyby tak dalece, tak wielkąby potęgą nas uciskała, iż wynikłoby ztąd straszliwe walki, cierpienia bez granic, i możeby wreszcie ukazały się nam w perspektywie losy Polski.

Muszę także zrobić uwagę, że to niebezpieczeństwo, które nam zagraża, w tym samym a może w większym jeszcze stopniu zagraża monarchii austriackiej. Egzystuje więc tu między nami tak ogromna wspólność interesów, że dla odwrócenia wspólnego niebezpieczeństwa, naród węgierski bez względu na stronniczość, całemi milionami jak jeden mąż nie tylko na rozkazy posłuszny stanie, ale rozwinie całą swą siłę, jaką tylko naród waleczny w obronie swęj egzystencji i życia rozwinąć jest zdolny.

NIEMCY.

* Berlin, 29 grudnia. Wartykule pod napisem „Podziękowanie cesarza i narodu“ przynosi półurzędowa Prov. Corr. artykuł, w którym wyraża swe uznanie i podziękę tym wszystkim, co przez swe patryotyczne zachowanie przyczynili się do przyjęcia do skutku praw reorganizujących sądownictwo. Następnie rozkłada się półurzędowy organ nad dalszymi zadaniami cesarstwa na polu prawodawczym, i tak pisze dalej: „Kwestye ekonomiczne budzą nadewszystko uwagę ogółu a od dawnego dość czasu były już przedmiotem obszernych dyskusyj pomiędzy związkowymi rządami i w najbliższych latach będą bez wątpienia zajmowały przeważnie prace parlamentu. Udanie się przeciw zbawienych reform na polu ekonomicznym zawisło tak samo, jak na czysto politycznym polu, w pierwszym rzędzie od porozumienia się i zgodnej działalności parlamentu z związkowymi rządami. Łatwo to w programatach stronniczym różnym warstwom narodu w ogólnych zwrotach zapowiadać święte reformy, naj większe ułatwienia i ulepszenia ekonomiczne, każdy przecież rzeczywisty krok na drodze zbawienych reform wymaga nader spokojnego i oględnego zastanowienia się, jeżeli to, co jednym korzyść przynosi, nie ma być z niekorzyścią dla drugich. Na żadnym polu nie rozchodzi się tak zapatrywania, jak na polu ekonomicznym, bo tu wchodzi w rachubę bezpośrednie interesa żywotne i potrzeby każdej poszczególniej jednostki.

Ekonomiczne reformy mogą dla tego przeprowadzonymi być tylko przez parlament, który w większości swęj rozumie i zna istotne potrzeby i interesa narodu porównie z rządem. Stronictwo postępowe tak samo nie sprowadzi ekonomicznych reform dla pewnej części narodu, jak nie przyczyniło się do jednoci Niemiec na polu prawnym i upewnienia potęgi militarnej cesarstwa. Stronictwo przyszedłszy do władzy w reprezentacyi cesarstwa, sprowadziłoby nowe zatargi a przez to wstrzymałoby wszelki rzeczywisty postęp na polu prawodawczym. Baczność tedy niemieccy wyborcy! Kto porównie z naszym cesarzem chce zapewnić dalszy i stały rozwój potrzebnych dla kraju instytucyj, ten niech się postara przy przyszłych wyborach rozwinąć w tym kierunku działalność swoją, aby reprezentacya cesarstwa nie pracowała wbrew lecz zgodnie z zamiarami związkowych rządów.“ Kreuz Ztg. zapisując powyższe słowa Provinz. Corr., nie wdaje się w bliższą ich krytykę, zaznacza tylko ku wielkiej swęj radości fakt, że rząd myśli na serio o reformach ekonomicznych.

Dzienniki berlińskie ciągle jeszcze omawiają rezultat prac co do zamkniętej kadencji parlamentu a w pierwszym rzędzie rozpisują się nad wielkiem, jak je nazywają „dziełem prawodawczym“, które głównie był swój zawdzięcza kompromisowi narodo-liberalnego posła Miquela. Postępowe, niezależne organa a także i zachowawcze poniekąd nie patrzą na rzeczy tak różowo, owszem postępowe dzienniki z całą siłą i ostrą krytyką występują nie tak już przeciw przyszłemu do skutku prawom reorganizującym sądownictwo, jak raczej przeciw temu, że parlament ustąpił rządowi, że reprezentacya cesarstwa nie była energiczna i samodzielną w przeprowadzeniu tego, co jej zdaniem było powszechnem życzeniem niemieckiego narodu. Skutkiem tych wszystkich artykułów pewnej części organów berlińskich, uderzających z całą siłą na obóz narodo-liberalny, widział się zniewolonym naczelnik tego obozu, poseł Lasker, do ogłoszenia otwartego listu w Nat. Ztg., w którym staje w obronie kompromisu Miquela i sławi niepoślednie korzyści, które urosną dla niemieckiego cesarstwa i jednoci Niemiec w ogóle, z powodu przyjęcia do skutku dzieła prawodawczego.

ROSYA.

* O manifestacyi, o której mówił nasz korespondent petersburski piszą jeszcze do Dziennika Polskiego co następuje:

Onegdaj (w zeszyli poniedziałek) w samo południe zdarzył się wypadek niemałej wagi. Rosyjscy rewolucyoniści sprawili rządowi znów niespodziankę.

Mówię o manifestacyi, o której zapewne już wiecie, bo telegraf rozniósł ją na wszystkie strony świata. Rząd nie mogąc ukryć, sam pierwszy ogłosił. Trzeba było widzieć miasto w chwili wypadku, aby mieć pojęcie o wywarciem wrażeniu. W jednej chwili zakotłowało się jak w garnku. Policya, żandarmi, latali jak oparzeni. Po Newskim, po Anglijskiej nabieżeżno. Woznieskieńskim, Morskoj i innych głównych ulicach, wiodących do zamku zimowego, carskiej rezzydencyi, poleciały karety co koń wyskoczył. Ludzie zatrzymywali się i jeden drugiego pytał, co się stało? Bo w pierwszej chwili nikt dobrze nie wiedział, tak wszystko prędko i niespodzianie się odbyło, a na przedmieściach mówiono już nawet, że w mieście rewolucya, że się biją, że część wojska odmówiła strzelać, i różne inne niestworzone rzeczy.

Zamek zimowy wnet się napelnił. Wszyscy członkowie rodziny carskiej bawący w Petersburgu, otoczyli cara, dając ministrowi, jenerałowie, dworacy. Panie pałacowe także przyleciały z pociechą dla monarchy, a oburzeniem dla sprawców. Jenerał Mezenecow z tajnej policji i Trepow, naczelnik miasta, nie wiedzieli komu odpowiadać. Każdy na nich zwał wina, jak gdyby ci byli w stanie odgadnąć, co knują spiskowcy.

Car był mocno wzruszony, ale on jeden, ani Mezenecowa, ani Trepowa nie zburał. Fakt ten uważają tutaj jako dowód, że car upadł na duchu.

Powiadają także, że w zamyśleniu słuchając co inni mówią, raptem zwrócił się do syna i rzekł: „Nie pora już mi myśleć o konstytucji, ale ty ją nadasz i unikniesz może tym sposobem tyłu zgryzot, jakie ja ponoszę.“

Figury rządowe nie mogą się nachwalić meżtwa Dagmary, następczyni tronu. Przyjechała z Amickina dworca, gdzie mieszka i odjechała z zamku bez eskorty.

Wiadomość o manifestacyi odebrał car w chwili, gdy miał siadać do sanek i jechać na przniak pułkowy tak zwanego „gwardiejskawo ekipaży“ (tj. bataljonu moskiewskiej piechoty), który przypadał właśnie dnia tego, jako w święto Mikołaja Cudotwórcy, patrona ekipaży. Car nie pojechał, został w domu i przniak musiał się obejść bez cara. W. ks. Konstanty jenerał admirał uczynił tak samo; także się nie zjawił na przniaku. Oba tylko posłali adjutantów z powinszowaniem dla żołnierzy.

Zgryzoty carskiej nie potrzebują tłumaczyć; sama przez się łatwo się tłumaczy. W chwili gdy się zabiera do walki może z całą Europą, być zmuszonym wyznać przed samym sobą i światem, że się jest niepewnym własnego narodu, rzecz wcale nie mila.

Najrozmaitsze wersje, dotąd obiegają, ale nikt nie pewnego nie wie. Wiadomo tylko, że socjaliści wyprawili hecy rządowi, że przyszło do starcia z policją, że aresztowano 21 młodych ludzi i 11 panien, jako sprawców manifestacyi i więcej nie.

Wychodząca tu gazeta niemiecka, przez pochlebstwo dla Rosyan napisała, że sprawcami zaburzenia byli Polacy. Jest to kłamstwo. Mogę wam zaręczyć, że ani jeden Polak do tego nie należał. Młodzież nasza, której tu jest mnóstwo, bardzo dobrze czyni, nie miesząc się nigdy do spisków moskiewskich. Jest to rzecz Rosyan; niech się sami pożą, tem lepiej dla nas.

Chłopak, który wywiązał chorągwią czerwoną (znak komunij) krzycząc: „Niech żyje wolność, precz z carem!“ nazywa się Miszką Andrejewem, ma lat zaledwie 15, należy do stanu włóściańskiego. Innych nazwiska nie wiadome; byli to studenci i studentki.

FRANCYA.

* Paryż, 28 grudnia. Jak jeden z korespondentów tutejszych Kölnische Ztg. donosi, gotów p. J. Simon rozwiązać izbę deputowanych, jeżeliby w kwestyi budżetu nie poddała się woli senatu. Miał on oświadczyć w tej mierze do jednego z przyjaciół swoich. „Chcę, aby izba przyjęła budżet w brzmieniu, w jakim go uchwalili senat; jeżeli mi się to nie uda, proponuję natychmiast, aby izba rozwiązana została“. W równy sposób oświadczył się p. J. Simon w rozmowie, jaką miał z przewodzącami trzech grup lewicy. Z całego tego występowania okazuje się, że ostatecznie chce przełamać wpływ przeciwnika swego, p. Gambetty, spodziewając się, że po rozwiązaniu izby zdoła przy nowych wyborach uzyskać większość ministeryalną. Otoczenie pałacu Eljseé gotowe w razie konieczności zebrać kongres, złożony z senatu i izby deputowanych, aby rozstrząsnąć spór po-

TURCYA.

* Carogród, 28 grudnia. Sułtan mianując Midhade paszę w wezyrem wystósował do niego następujące pismo (hat):

„Mój dostojny wezyrze Midhadzie paszo!

Mehemed Ruždzi pasza podał się ze względu na niepomyślny stan swego zdrowia i wieku podeszłego do dymisji. Pragnę z całego serca, by sprawy publiczne — których doniosłość zwłaszcza w chwili obecnej jest niezmierną, były należycie prowadzone — a celem zadolniającego w oczach całego świata rozwiązania bieżących kwestyj przez ugruntowanie słusznych praw i interesów naszego państwa i polepszenie położenia finansowego, zdołał mi się rzeczca konieczną złożyć urząd w wezyra w zdolne ręce. Mając to wszystko na uwadze i znając pańskie przymioty, powierzam panu ważne to stanowisko i pragnę, byś starał się wszelkimi siłami kierować dobrze sprawami publicznymi. Oby Wszchemny uczył pracom naszym poparcia.“

Hat ten z dwójakiego względu zasługuje na uwagę. Raz ze względu politycznego a powtóre i z tego, że po raz pierwszy w dokumencie tego rodzaju znajduje się słowo „dymisya“. Wedle zycza tureckiego ministrowie i w wezyr nie mogą opuszczać swego stanowiska, jak tylko z wyraźnego rozkazu lub woli sułtana. Faktycznie kilku już w wezyrów podawało się do dymisji, nigdy jednak o tem nie było wzmianki w aktach publicznych. Ogólnie zwrócić na siebie uwagę ustępu, w którym sułtan mówi o postanowieniu wzmocnienia czach całego świata praw i interesów swojego państwa. Ustęp ten uważają jako zaadresowany do konferencji.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Londyn, 29 grudnia. Jak do biura Reutersa z Delhi pod dnem 23 b. m. donoszą, mianowani zostali maharajowie Kaszmiru i Scindii jenerałami armii angielskiej. — Dziennik poświęcony sprawom lekarskim Lancet donosi, że w okolicy Bagdadu wybuchła choroba zaraźliwa, — którą uważać można bezwzględnie za dżumę, dla czego proponuje zapewne Wysoka Porta między narodowe środki ostrożności przeciw rozszerzaniu się tej choroby.

Przegląd ekonomiczno-polityczny.

XXIV.

Nie chcemy na siebie brać winy pomnożenia powodzi frazesów, jaka przy obecnej chwili zwykła spływać na świat ten boży. Stwierdzamy gołosłownie, że kończy się rok, odłam czasu, któremu na imię 1876, a ze skonaniami jego nastaje pora — pisania rachunków, zestawiania bilansów. Układanie bilansu, jakiegobądź kategorii, jest rzeczą nielatwą. — „Debet — credit“, „activa — passiva“ są przeciwieństwa elementarne i przystępne bardzo pojęcia? Nie ma kwestyi. Ale i słowa „moja — twoja“ (prosimy nie czerpać ztąd żadnej aluzji) są, co do znaczenia ich, aż nadto utarte wyrazy, a jednakże ileż to bąków na nutę tę — i piano i fortissimo, i bezmyślnie i rozmyślnie — strzelanych na tym tu świecie? Usposobienie chwilowe, pesymizm, optymizm, interes, a coż dopiero namiętność, skrzyżują potrafią i skrzywiają nieustannie w zastósowaniu i najprostszemu pojęciu. Ludzkość widzi nam się — sit venia verbo — jak ów adwokat, któremu, po naginaniu i nadginianiu długoletnim paragrafów do „ocięb“ to „kosbie“, przy końcu szlachetnej kariery wreszcie już żaden paragraf prosto nie stoi. Zyskuje wówczas miano „rabulisty“ i idzie na odstawkę, gdyż dostąpiwszy doskonałości „dowodzenia“ w sjętkiego i zaprzeczania wszystkiemu, „popadł w genialność“ padolowi śmiertelników już nieprzydatną. Przypomina nam się, że dawna procedura pruska, stojąca na zasadzie inkwizycyjnej uznania czyli przyznania się strony, miała oryginalny paragraf, nadający sędziemu moc wskazywania ryczałtowego strony lub też adwokata na „grzywny“ za nieprzyznanie „oczywistej“ rzeczy czyli, jak ów odnośny terminus technicus brzmiał: „wegen frevelhaften Leugnens.“ Paragraf ten nie był martwą literą, dość często się praktykował. Paragraf taki zapisany zresztą i w powszechnym kodeksie moralnym ludzkości. Sędzią skazującym ludzkość lub społeczeństwo pojedyncze za „jawnogrzeczniectwo“ na grzywny, jest historia — wyroki jej nierychliwe, lecz nieuniknione i sprawiedliwe.

Po takim wstępie ogólnym, z którego aplikować sobie może ten i ów, co mu potrzeba, przystępujemy do Przeglądu naszego n o r o c z n e g o, którego zadaniem: sformowanie bilansu za rok ubiegły ze stanowiska ekonomiczno-politycznego Księstwa naszego, chociaż w krótkim tylko, jak na ramy nasze, streszczeniu. Świadomi aż nadto trudności przedsięwzięcia podobnego, a ograni cieżem chęci jak najlepszych, — bierzmy się rezolutnie do dzieła, zamykając, ile możliwości, oczy na osoby.

I.

Zaznaczmy przedewszystkiem, że ucisk nasz pod względem kościelnym i narodowym spotęgowa-

no do stopnia, po nad który dalej już pono nie idzie. 1. Nie jesteśmy organem kościelnym, wolni od potrzeby odbierania „wskazówek“, przeło spodziewać możemy na ów konflikt, zwany kościelno-politycznym, ze stanowiska samodzielnego, lubo mocno zainteresowanego. Odtóż cała ta walka przedstawia nam się przeważnie jako walka dwóch absolutyzmów, kościelno hierarchicznego z jednej, państwowego z drugiej strony. My, biedna rzesza chrześcijańska, nosząca w sercu i sumieniu przez Boga nam daną cząstkę idealną niewidzialnego wewnętrznego Kościoła, cząstkę niestety w prawach swych zupełnie zapożaną, dostaliśmy się tym sposobem pomiędzy młot a kowadło. Mielśmy owego kowadła, ostatniemi czasy szczególnie, twardości nabierającego i z coraz to większą bezwzględnością z żywego „subjektu“ na martwy „przedmiot“ nas przerabiającego, aż zanadto, przybył nam młot — dobrodziej. Timeo Danae et dona ferrentes... Kowadło, acz zewnątrz marmosze, zawsze to w miejscowych stosunkach kręć i koci, krew z krwi naszęj — od młota tylko razy i zniszczenia pochodzą. Rzesza odgadła to instynktownie nieomy-

...miłotowi rekuta do prowadzenia walii...
...przez kowadło „liberalny” go nie dany ani...
...wawstwu kowadła, tylko własne wiary...
...obozowi miota. Miota, odpadkami...
...zakasany, sam w końcu prysnął musi...
...nasza odmiawia rekuta — zapiszmy...
...kredytu” konta powyższego.

2. Uciek pod względem narodowym wywiera...
...prawem natury, że tak powiemy, wskazany...
...wyrównaniu nas akcyą, t. j. silniejszą...
...akcyą tej odierającej reakcyi. Ostateczny...
...wale być wale wale, walka...
...Chodzi przedewszystkiem o jedną...
...ręcz, tj. żeby miliony przyswoili sobie ten...
...absolutny, że celem akcji jest zniszczenie ich...
...indywidualności, zniszczenie całego ich...
...jestestwa moralnego.

W Rosyi szerzy się panika handlowo-finansowa...
...rozmiarach, dotąd wcale tam nieznanach. W Petersburgu, Moskwie, Odesie, Charkowie i wielu innych miejscowościach z dniem każdym mnożą się konkursy i to znaczne. Jeżeli tak dalej pójdzie, to czeka Rosyę większa klęska, niżby ją spotkać mogła na placu wojennym. — Niestety i w Kaliszu mamy do zapisania upadek domu Jabłkowski, Radoliński, Skupieński i Sp. Dla obywateli z stosunkami rzecz to od dawna przewidziana i z obecnymi czasami nie wspólnego nie mająca. Plac nasz wypadkiem tym wcale nie dotknięty.

Na „Nowy rok” dwie jeszcze dobre nowiny:
Prusom, że projekt kolei nadwiślańskiej z Torunia do Chelmża, Chelmno, Grudziądza, Kwidzyna, Malborka zyskuje na prawdopodobieństwie, —
Księstwu, że rząd zabiera się do założenia landszafy włościańskiej nie na żarty, — poleceno już komuś w Poznaniu wypracowanie odnosnych statutów.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 30 grudnia.

— * Teatr polski. Dziś dramat Starzeńskiego: Gwiazda Syberyi; w poniedziałek opera Moniuszki: Flis i komedia Aleks. hr. Fredry: Dama i Huzary.
— * W teatrze opery Moniuszki: Flis oraz komedia: Na nerwowe panie; frazka: Po północy i sielanka dramatyczna: Zbudziło się w niej serce; w środę obraz dramatyczny: Emigracja chłopska.
— * Na zebrańni ludowej, odbył się dzień wczorajszego na sali Lambertia a zwołanym przez polęzony niemiecki komitet wyborczy okręgu miejskiego i wiejskiego poznańskiego wybrany został dyrektor ziemstwa nowego p. Willenbicher kandydatem do parlamentu.
— * W miejscach powieszonych noworocznych otrzymaliśmy na Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt polskich od pp. Antoniego Krzyżanowskiego z Poznania, Anny Warkoczkowej z Warszawy, L. i J. Szczęśliwych z Boguszyńska, Józefiny Szymańskiej 1 m. 50 fen.; zędzi: M. Łyszkowskiego, Mieczysława hr. Kwiecień, dr. Władysł. Swiderkich, Tadeusza Adamińskiego, Leonostwa Chlebowski, J. Hochbergerów, A. Birnerów, po 3 marki; Wincentyna Heneman, artystki dramatycznej 2 m., Anstazji i Anny Danyszów, Stanisławostwa Motych, Stefana Cegielskich i pani Kalkstein po 3 m.
— * W miejscach powieszonych noworocznych otrzymaliśmy na Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt polskich od pp. Antoniego Krzyżanowskiego z Poznania, Anny Warkoczkowej z Warszawy, L. i J. Szczęśliwych z Boguszyńska, Józefiny Szymańskiej 1 m. 50 fen.; zędzi: M. Łyszkowskiego, Mieczysława hr. Kwiecień, dr. Władysł. Swiderkich, Tadeusza Adamińskiego, Leonostwa Chlebowski, J. Hochbergerów, A. Birnerów, po 3 marki; Wincentyna Heneman, artystki dramatycznej 2 m., Anstazji i Anny Danyszów, Stanisławostwa Motych, Stefana Cegielskich i pani Kalkstein po 3 m.

— * W dalszych okolicach naszego księstwa, padło kilka osób ofiarą ostatnich niezwykłych mrozów. I tak zmarł w piątek dnia 22 b. m. wieśniak z Gromadna, który opuściwszy łobienie w stanie napylim zaraz za miastem usiadł i zasnął. W środę zaś dnia 20 bm. umarł człowiek na drodze pomiędzy Niechychowem a Białosiłowem, który drogę tę tylko półmową chciał przebyć pieszo.
— * Nieruchomości położoną przy M. Ryckiej ulicy pod Nr. 1 b. a należąca do pani Żółtowskiej, nabył p. Krysiwicz za 30,000 M.
— * Większa część pociągów kolejowych spóźniła się znowu dnia onegdajszego w skutek śniegu o 18—32 minut.
— * Dnia 28 bm. umarł w Trzemesznie tkiety paraliżem śp. Dubicki, sekretarz tamtejszego sądu powiatowego.
— * Donoszą nam z Gniezna, że tamtejszy kupiec pan A. Wierzbicki otwiera z dniem 1 stycznia 1877, obok dotychczasowego swego handlu kolonialnego, istniejącego już od lat 30 ku wielkiemu zadowoleniu publiczności, dom rolniczo-komisowy. Zadaniem nowego przedsiębiorstwa p. A. Wierzbickiego będzie sprzedaż i zakupno nasion rolniczych, sprzedaż nawozów sztucznych, węgla kamiennych, wapna, soli, tektury na dachy, cementu itp. artykułów. Kantor i śpiżniarstwo rolniczo-komisowego znajdować się będzie we własnej kamienicy p. Wierzbickiego przy ulicy św. Mikołaja obok łożu. Nie potrzebujemy dodawać, że tak firma p. A. Wierzbickiego w Gnieźnie, jedna z najstarszych firm w naszym księstwie, znana jest powszechnie ze swej rzetelności, jak i osobistość sama właściciela firmy, znana jest z prac obywatelskich na szerszym polu publicznym. To też zwracamy publiczności naszej uwagę na nowe przedsiębiorstwo p. Wierzbickiego, które, jak mamy nadzieję, nie małe odda usługi miastu i okolicy Gniezna, obsługując je rzetelnym towarami, a które nadto przyczyni się do dalszego rozwoju naszego przemysłu i handlu.
— * Od p. A. B. Bartoszewicza odbieramy pismo, które aż do dalszego wyjaśnienia dziś bez żadnych uwag zamieszczamy. Brzmi ono jak następuje:
Szanowny Redaktorze!
Zamieszcza, Szanowny Redaktorze, w nrze 294 Dziennika Poznańskiego odezwę podpisaną przez Bohdana Zaleskiego i kilku innych obywateli, potępiającą mnie za przedrukowanie w Bibliotece Młórkowej wbrew odnowieniu pozwolenia na przedruk przez spadkobierców Adama Mickiewicza wiersza pod tytułem Warcaby i za zamiar dalszego przedrukowywania innych dzieł Adama Mickiewicza. Nie wątpię, Szanowny Redaktorze, że pozwoli mi podać kilka słów w mojej obronie w tymże Dzienniku, o ile że staram się przez całe moje życie, służąc wedle słabych sił moich sprawie publicznej, postępować po drodze uczciwej.
1) Nie otrzymałem odmówienia spadkobierców Adama Mickiewicza na druk wiersza Warcaby, gdyż uważałem za rzecz zbyt częstą prośbę o to pozwolenie i nie prosiłem o nie.
2) Nie miałem i nie mam zamiaru przedrukowywania innych utworów Adama Mickiewicza bez zezwolenia spadkobier-

...i nigdy, nigdzie nie objawilem tego, jakoby miał podobny zamiar.
Sprośtawsz błędne przekonania, jakie p. Bohdan Zaleski z innymi podpisanymi na odezwie mają w skutek źle informacji i zbyt pochopnego sądu, wydaję go, nie wysłuchawszy strony oskarżonej, przystępuję do punktu głównego.
3) Przedrukowałem w Bibliotece Młórkowej wiersz Adama Mickiewicza, nie pytając o pozwolenie nikogo, gdyż wierzę ten według obowiązujących praw we wszystkich państwach europejskich jako zbyt mały nie może być uważany jako własność literacka.
Musimy przecież mieć jakąś podstawę w naszym postępowaniu. P. Władysław Mickiewicz twierdzi, że nikt nie ma prawa przedrukować ani jednego wiersza z dzieł Adama Mickiewicza bez zezwolenia jego. Są tacy, którzy przedrukowywali całe poematy a nawet wszystkie dzieła bez pytania, widocznie więc uważali, że mają do tego prawo.
Jeżeli dotąd nie zgodzono się na definicyi własności, to tym bardziej trudno jest stanowczo orzec co do własności literackiej. Powołaj się na prawodawstwo polskie nie możemy, to bowiem nie znano własności literackiej, gdyż własność ta od niedawna się datuje. Musimy więc wziąć za podstawę któreśkolwiek prawodawstwo europejskie, któreby rozstrzygnęło spór — otóż wszystkie prawodawstwa powiadają, że utwory mniejsze, nie zawierające jednego arkusza druku, nie uważają się za własność literacką, bo wolno je przedrukowywać każdemu. — Zgodność w tym punkcie jest prawie zupełna tak w Francji jak Austrii i Rosyi itd.
Więc zgładź zarzut przeciwko mnie, że naruszyłem własność spadkobierców Mickiewicza? i to tak ciężki zarzut, po partu takimi imionami jak Bohdan Zaleski. Wszakże to sprawa jest akuratnie podobną jak prawo własności rzek, brzeg rzeki należy do właściciela gruntu, ale publiczności wolno chodzić po nad rzeką i wolno czerpać wodę.
P. Władysławowi Mickiewiczowi czynięm uwagę, że zbyt zmonopolizował sobie spuściznę po Adame Mickiewiczu, że kraj, który wydał wielkopomnego wieszcza, dał mu środki wychowania i wykształcenia na także jakieś prawa do jego dzieł. Ze Niemcy mają Szyllera i Goethego w wydaniach bajecznie tanich, gdy u nas nawet dostać nie można pojedynczych utworów Mickiewicza, gdyż p. Wł. Mickiewicz zrobił zbiorowe wydanie i chce tylko takie sprzedawać, jako więcej korzystne pod względem materialnym (choć za wyliczenie błędne), zresztą urojenie przesadne prawa własności popchnęło go do fałszywego przedstawiania stanu rzeczy podpisanym na odezwie obywatelom a ci w dobrej wierze to przyjmując i przypuszczając, jakoby nam seryo groził spadkobiercom wydaniem dzieł Mickiewicza bez ich zezwolenia, podpisaliś dokument. Gdy ja wyraźnie pisałem do Wł. Mickiewicza, że nie mam zamiaru drukowania innych utworów Adama Mickiewicza i że w tym względzie, chociażby nawet prawo austriackie i francuskie nie broniło praw spadkobierców (bo tak jest), to nie uczynię tego jako rzecz niemoralną, pamiętając na to, że gdyby było prawo polskie, to onoby broniło a więc uważam to prawo za moralnie mnie obowiązujące.
Dla czegoż p. Wł. Mickiewicz po tak jawnej mojej odpowiedzi dał taką bakantną relacyę p. Bohdanowi Żeleńskiemu i innym podpisanym.
Dla czegoż p. Wł. Mickiewicz nie zgodził się na sąd polubowny, który proponowałem, boć trudno, aby kto mógł sprawiedliwy sąd wydać, wysłuchawszy tylko jednej strony?
Dla czegoż p. Wł. Mickiewicz do redakcyi powiada, że ja mam zamiar przedrukować w Bibliotece Młórkowej Dziady, kiedy ja nie ogłosiłem ani żadnego utworu, który ma być dalej drukowany?
Pan Wł. M. może nie dbać o dobre imię, ale ja, który chociaż w najskromniejszym zakresie pracuję żyję sobie aby mi nie robiono niesłuszknych zarzutów i śmieję prosić p. Bohdana Zaleskiego i innych na odezwę podpisaną, aby raz czy bliżej rzecz rozpatrzyli i dać mi satysfakcyę, bo jakkolwiek spóźniłem się, iż obrona moja znajduje miejsce w najbliższym Nr-ze Dzienn. Pozn. nie wszyscy jednak, którzy czytali oskarżenie dostaną do rąk obronę, a obok tej powinien jeszcze nastąpić wyrok ze strony tych, którzy rzucili niesłuszne oskarżenie.
A. D. Bartoszewicz.

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 31 grudnia Sylwestra papieża i Melanii panny, w kalendarzu słowniskim Lasoty.
Wschód słońca o godzinie 8 minut 13, zachód o godzinie 3 minut 53.
Dnia 31 grudnia 1455 pokój w Brześciu z Krzyżakami. — 1692 otwarcie sejmu w Grodnie. — 1783 śmierć hetmana Józefa Sosnowskiego.
Pojutrze w poniedziałek dnia 1 stycznia 1877 Nowy Rok, w kalendarzu słowniskim Mieczysława.
Wschód słońca o godzinie 8 minut 13, zachód o godzinie 3 minut 54.
Dnia 1 stycznia 1453 Tatarzy wpadają do Polski. — 1467 urodzenie Zygmunta I. — 1657 Rakoczy najedza granice Rzeczypospolitej.
We wtorek dnia 2 stycznia Makarego opata, w kalendarzu słowniskim Strzeżysława.
Wschód słońca o godzinie 8 minut 13, zachód o godzinie 3 minut 55.
Dnia 2 stycznia 1491 bitwa z Węgrami pod Koszycami. — 1662 konfederacya wojska pod Świdwskim w Lublinie.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Na Kronikę Żalobną rodzin wielkopolskich p. Teodora Żychlińskiego złożyli przedpłatę:

272. Florentyna z Chłapowskich Kęszczyka z Błociszewa 6
273. Antonina Bronikowska z Poznania 6
274. Dr. Kramarkiewicz 6

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 30 grudnia.
LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Rekowski z Pietrzykowa. Karnowski z Królestwa Polskiego. Radziński z Krzeslic. Moszczeński z Pigłowic. Cupliński z Galiwi. Skarżyński z Sokolowa. Żółtowski z Zajączkowa. Nieżyłowski z Granówka. Kiński z Pobórki.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Bukowski z Środy. Łaskowski z Runowa. Tad. Łaskowski z Wrocławia. Szulczewski z Czarnogóra. Stark z Mogilna. Wegner z Warszawy. Ks. Walterbach z Kostrzyna.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Carogród, 29 grudnia. Agencya Havasa donosi, że na wczorajszej czterogodzinnej konferencji uchwalono przedłożenie zawieszenia broni aż do 1 marca 1877 r. Delegowani Porty przedłożyli uwagi swoje co do kilku projektów konferencyi a mianowicie co do gwarancyi, poczem nastąpiły obrady nad postawionemi pytaniami, w których głównie brał udział hr. Chaudordy. W sobotę i poniedziałek odbędą się posiedzenia konferencyi, których rezultat będzie pomysłnym, zwłaszcza po wczorajszej konferencyi. Flota angielska wypłynęła z Besiki do Pirusza.

Pociągi przybywają:

Od 15 października 1876 r.

Z Krzyża do Poznania:			
Pociąg osobowy	klasa 1-4 o 8	godzinie 7	minut rano.
Pociąg mieszany	" 2-4 o 8	" 7	" przed poł.
Pociąg osobowy	" 1-3 o 8	" 54	" po południu.
Pociąg mieszany	" 2-4 o 9	" 28	" wieczorem.
Z Wrocławia do Poznania:			
Pociąg osobowy	klasa 1-4 o 8	godzinie 17	minut przed poł.
Pociąg osobowy	" 1-4 o 10	" 45	" "
"	" 1-4 o 5	" 28	" po południu.
"	" 1-4 o 10	" 47	" wieczorem.

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:

Pociąg mieszany			
(z Gniezna)	klasa 1-4 o 8	godzinie 9	minut przed poł.
Pociąg osobowy	" 1-4 o 10	" 15	" "
"	" 1-4 o 3	" 84	" po południu.
"	" 1-4 o 9	" 47	" wieczorem.

Z Frankfurtu n. O. Gubeny do Poznania:

Pociąg mieszany			
klasa 2-4 o 9	godzinie 48	minut przed poł.	
Pociąg osobowy	" 1-2 o 3	" 5	" po południu.
Pociąg pospieszny	" 1-3 o 5	" 51	" "
Pociąg osobowy	" 1-4 o 9	" 46	" wieczorem.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

(W.) Poznań, 30 grudnia. Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów. Bezpośrednio po śniegu, jaki spadł na początku przeszłego tygodnia, nastąpił mróz, który na początek kończącego się tygodnia doszedł do 179 R. — dnia onegdajszego jednak nastąpiła odwilż, w skutek której śnieg dość szybko z pol zniknął poczyna. Śnieg ten utrudniał komunikacyę z miastem naszym, dla czego mało tylko dochodziły na targi ze strony producentów dowozy. Równie małym były dowozy kółkami a nadto zmniejszyły się znacznie oferty z Królestwa Polskiego i Prus Z chodnich. Uspokojenie na targach tutejszych było za przykładem zamiejscowych stałe a sprzedający osiągał po części wyższe ceny. Kolejami wysłano ztąd od 23 do 29 grudnia: 408 węgeli pszenicy, 503 w żyta, 43 w. jęczmienia, 106 w. wssy, 54 w. grochu, 60 w. łubinu i 44 w. nasion olejnych. Pszenicę kupowano bardzo na eksport do Szczecina i Niemiec południowych a ceny jej były znacznie wyższe, 195—225 M. Żyto żądane było ze strony tutejszego król. magazynu jako też na wywóz do Saksonii, zaczęło również lepsze osiągać ceny, 165—180 M.; jęczmień więcej był żądany przez tutejszych piwowarów a ceny jego wyższe, 144 do 156; owies osiągał przy małych ofertach lepsze ceny, 141 do 159 M.; na groch większą okazywano ochotę do kupna; na psazę 141—149, do gotowania 159—165 M.; wyka znowu była żądana, 150—162 M.; łubin był żądany dla Pomeranii i Brandenburgii, niebieski i żółty 100—108 M. tatarska stała, 132 do 144 M.; nasiona olejne bezustannie podnoszą się w cenie, wysłano ich też wiele do Niemiec południowych; rzepik i rzep zimowy 340—348 M. — pszykto per 1000 kilo. Koniożyna stała, czerwona 60—78, biała 66—80. Tymotka 27 do 33 M. per 50 kilo; mąka wyjęta; pszena nr. 0 i 1 16 do 18,50 M., rzana nr. 0 i 1 13—14 M. per 50 kilo.

Na giełdzie. Żyto. Wyższe notowania targowisk zamiejscowych wywarły pomysłny i na tutejsze skutek, w skutek czego było żyto bardzo żądane na spekulacyę. Przytęm był obrot ograniczony, gdyż brakło udziału zamiejscowego. — Notowania były o trzy marki wyższe a usposobienie targu było w końcu stałe. Notowano na grudzień do stycz. luty 163—166, na wiosną i kwiec. maj 164—167 M. per 1000 kilo.

Okowita. Targ na okowitę był w tym tygodniu bardzo ożywiony, ile że w skutek wyższych przyrąch i berlińskich notowań licznymi były żądania na spekulacyę. Przy nad ożywionym interesie przybrały więc ceny tendencyi wyższą, — mianowicie były znacznie wyższe notowania terminów latowych, ponieważ na nie wiele do Niemiec południowych sprzedawano. Skład tutejszy obejmuje 1 milion litrów. Z powodu wysokiego śniegu ustały dowozy a przybyło brano do składów. Notowano na grudzień 52-53-54-55,60, styczeń-luty 54-54,60-54,40, kwiecień-maj 56-57,50-57,30, maj-czerwiec 57-58,50-57,30 M. 1000 kilo a 100 prc.

(W.) Wena. Poznań, 30 grudnia. Przy końcu roku nie od rzeczy byłby sądzić, jeżeli czytelnikom naszym podamy krótki rzut oka na przebieg handlu wełny w ostatnim półroczu — Prowincyja nasza, która do niedawna należała do owych części monarchii pruskiej, które najmniej były połączone kółkami z resztą świata, postąpiła w ostatnich latach o tyle w tę miarę, że posiada komunikacyę kolejową z innemi prowincjami monarchii i Niemiec oraz z Królestwem Polskiem i Rosyą. Komunikacya ta kolejowa wpłynęła nader pomysłnie na tutejszy handel wełny, który dla tego do takiego doszedł rozwoju, że targowisko tutejsze stało się decydującem obok Berlina i Wrocławia. Podczas kiedy zaś w innych prowincjach chów owiec się pogorszył, poświęca mu prowincyja nasza wiele baczości i starania, i rozwija coraz większą, czynność w celu ich uszlachetnienia i pomnożenia. Królestwo Polskie i Rosya posyłały do minionego roku większą część swej wełny do Berlina, podczas kiedy obecnie takowa do nas przybywa, co po części tej przypisać należy okoliczności, iż z jednej strony handlarze nasi hurtowi zakupują tam bezpośrednio a z drugiej iż bezpośrednio z prowincyi tutejszej istnieje komunikacya. W ostatnich dwóch latach zwiędziały tutejsze najznakomitsi fabrykanci i handlarze zamiejscowi, a prócz tego kupowano wiele na rachunek belgijski, francuski, angielski, austriacki i południowo-niemiecki. Składy nasze, posiadające zawsze wielki wybór i znaczną ilość, zadowalniały największych kupców. Na tegoroczny targ tutejszy zwieziono, jak wiadomo, 25,000 centn., podczas kiedy w r. 1875 było na targu 35,000 centn. Powodem ubytku tego było zimne i dżdżyste powietrze, które wstrzymało znaczne ilości wełny, niemniej jednak także słaba tendencya, która wiele producentów zniechęciła do spekulacyi. Stałe w końcu usposobienie targu wrocławskiego (gdzie jednak płacono w końcu o 5—7 tal. niższe ceny niż roku poprzedniego), wywołało zaraz na początku naszego targu bardzo ożywioną tendencyę, która w dalszym jego przebiegu do tego doszła stopnia, że piękna wełnę dobrze praną płacono o 1-3 tal. nad cenę z 1875 r., podczas kiedy zła wełna znajdowała nabywców po cenie o 5 tal. tylko niższej od notowań z 1875 r. Liczba zamiejscowych kupców była bardzo znaczna, pomiędzy niemi było wielu obokrajowców. Po ukończeniu targu było tu na składzie 8000 centn., znajdujących w rękach tutejszych handlarzy hurtowych; lecz już po kilku dniach wzrósł skład ten w skutek dowożów z prowincyi jako też z Prus Zach., Królestwa Polskiego i Rosyi do 17,000 centn. Pomysłny przebieg berlińskiego targu i doniesienia pomysłne o londyńskich i amsterdamskich aukcyach wełny wpłynęły bardzo pomysłnie na targowisko tutejsze a przy ustawicznej obecności zamiejscowych handlarzy hurtowych, fabrykantów i komisjonerów rozwinął się następnie bardzo ożywiony interes, przy którym tygodniowo przeszło 1000 centn. obracano a ceny stopniowo o 2—3 tal. nad ceny targowe się podnosiły. Stosunki polityczne wywołały były na początku października przemijający zastój, który jednak w skutek lepszych notowań wełny kołoniącej i lepszej sprzedaży sukna na walnym targu w Frankfurtu n/O ustąpił znowu miejsca żywemu obrotowi, zankiem znaczne na rachunek angielski, francuski i belgijski zakupiono partye po cenie o pełne 3—4 tal. wyższej nad ostatnie tutejsze ceny targowe. Od końca targu aż do końca grudnia r. b. wynosił dowiez tutejszy 25 tysięcy centn., a po dolczeniu pozostałych 17 tysięcy zapas 42 tysięcy centn., z których około 30 tysięcy centn. sprzedano, tak że z zapasem 12 tysięcy centn. rozpoczynamy rok nowy. Ponieważ znaczne jeszcze zapasy znajdują się na składach w Królestwie Pol., Rosyi i Prusach Zach., przeto oczekiwane tu są znaczne dowozy z przodu na obrot mało znaczny. W ogóle sprzedano może z jakie 1000 centn. berlińskim handlarzom hurtowym i saskim, szląskim i łucyckim fabrykantom i dla Niemiec południowych nadchodzą żądania. Wedle gatunków płacono przy końcu roku następujące ceny: za wysoko piękną poznańską 70-75 tal., piękną 64-68 tal., za wełnę do wyrobu materii i sukna zdatną, 59-63 tal., średnią 56-58, rustykalną 51-54 tal., brudną 20-24 tal. per 50 kilo. O interesach kontraktowych nie dotąd jeszcze nie slychać, ponieważ sytuacya wojenna nie sprzyja spekulacyom. Dowiadujemy się, że zakontraktowano małe partye znanych owczarń po cenie o 3-4 tal. niższej od ostatnich cen targu tutejszego. Interesa kontraktowe uskuteczniają się zresztą wtenczas tylko, jeżeli producenci dostateczną podają rekojmiją, gdyż takowi znacznej zwykle żądają zaliczki pieniężnej.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 30 grudnia.

Poznań, 30 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: deszcz.
Żyto: spok.
Cena wyprawdzalna — Wyprawdzano — ctr. na grudzień 164.—, grudzień-styczeń 164.—, styczeń-luty 164.—, luty-marzec 164.— na wiosnę 166.—, kwiecień-maj 166.— maj-czerwiec 166.—
Okowita: stabilij
Cena wyprawdzalna — Wyprawdzano — litrów: — na grudzień 53.—, styczeń 53,20.—, luty 54.—, marzec 54,90 kwiecień 55,90, kwiecień-maj 56,50.—, maj 57.— marek czerwiec 58.—
Okowita w miejscu (bez beczki) 51,80 pl.
(W.) Poznań, 30 grudnia. Ceny maki. Przet-

(Dodatek)